

WIADOMOŚCI ARCHIDYECYZYALNE WARSZAWSKIE

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezyi Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble.
Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1 str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronicę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przystanych do druku, Redakcyja nie zwraca.

Adres Redakcyi: Warszawa, Kanonia 16.

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: W-ny Książd
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze re-
cenzyjne należy nadsyłać pod adre-
sem Kierownika literackiego, Krakowski
Przedmieście I.

Treść zeszytu VI-go.

Kościół Archidiecezyi Warszawskiej i ciekawsze ich zabytki str. 151.
Kilka uwag o ołtarzach stałych i przenośnych str. 156.— 159:

Przewodnik Duszpasterza:

Kapłan a rodzina, str. 159 — 162. — List ks. Marksa, str. 162.

Akta Stolicy Apostolskiej:

Podniesienie bractwa Skonania św. Józefa do godności bractw
pierwszego rzędu i rozszerzenie go na cały świat, str. 162—163.
List J. Ś. Piusa X Papieża do J. E. ks. Biskupa Pelczera
w Przemyślu, str. 163. — Dekret Kongregacji Konsystorskiej
o kapłanach wychodźcach, str. 163 — 166. — Powołanie komisji
do przeglądania i aprobowania ustaw nowopowstającej sodali-
cyi, str. 166 — 167. — Dekrety Ś. Kongregacji Obrzędów, str.
167—169. — Zatwierdzenie Oficjum i Mszy „De Sacris Reliquiis“,
str. 168 — Rozwiązanie wątpliwości co do dnia obchodzenia nie-
których świąt, dotąd stale wypadających w niedzielę, str. 168.

Z Kuryi Metropolitalnej:

Okólnik Konsystorza w sprawie aktów Stanu Cywilnego, str. 168.
Zmiany w składzie osobistym Duchowieństwa Archidiecezyjalne-
go, str. 169.

Kronika kościelna:

Z różnych stron, str. 170—171. — Z Cesarstwa, str. 172.

Kronika miejscowa:

Sprawozdanie z ostatniej Wizytacyi Arcypasterskiej, str. 173 —
180. — Wizytacya pasterska J. E. ks. dr. K. Ruszkiewiczza i udzie-
lanie Sakramentu Bierzmowania, str. 180. — Uroczystość zakon-
na w Nowem Mieście, str. 180 — 181. — Zmarli kapłani str. 181.

Bibliografia, str. 182.

Nowe Książki.

Fr. P. PIEKARSKI

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 62

(Gmach Towarzystwa Dobroczynności)

Telefon 218-52.

P O L E C A :

Figury do grobu i rezurekcyjne.
Transparenty i całkowite urządzenie grobów.
Figury Św. Pańskich z metalu, stiuku i masy gipsowej.
Różańce, szkaplerze, medaliki, krzyżyki.
Obrazy, obrazki i książki do nabożeństwa.
Pamiątki I-ej Komunii świętej.
Lampki, lichtarze, ampułki, kropielniczki.
Latarnie, dzwonki i krzyże procesyjne.

NAGRODZONA WIELKIM MEDALEM ZŁOTYM NA WYSTAWIE
PRACY KOBIET w WARSZAWIE

Pracownia Ubiorów i Haftów Kościelnych
E. OSTROMEŃCKIEJ

Warszawa, Senatorska № 6, parter. Telefon 259-78.

Przyjmuje zamówienia na ornaty, kapy, chorągwie, baldachimy i t. p. oraz posiada wiele gotowych ubiorów kościelnych od najtańszych do wykwinnie złotem i jedwabiami ręcznie haftowanych. Ceny bardzo przystępne.

GRAWER

F. Walczakiewicz

Miodowa 1, w Warszawie.

Wykonywa pieczęcie parafialne zatw. przez Władze kościelne, herby metalowe i kauczukowe, monogramy srebrne i złote do laku i tuszu, numeratory, datowniki, stemple, szyldy metalowe i wszelkiego rodzaju znaki.

NOWOŚCI WYDAWNICZE Księgarni „KRONIKI RODZINNEJ” w WARSZAWIE, Plac Zamkowy (Podwale 4).

Biernacki B. „Trzeci Maj“, powieść historyczna	Rb. 1.—
„Stare Miasto“ „	—60
B. F. „Niebo na ziemi“. Rozważania	—30
Choiński Jeske Teodor: „Poznaj żyda“. Studium. Wyd. 2-gie	1.—
„ „ „ „Żyd w powieści polskiej“	—50
„ „ „ „Seksualizm w powieści polskiej“	—30
Gębarski Stefan: „Szpieg Dyoklecjana“. Powieść	1.00
Jamontt Janusz: „Lew Tołstoj“. Odczyt	—35
Jankowski Czesław Xawery: „O byt ekonomiczny“. Studium popularne	—15
Jasionowski dr. Czesław: „Teozofia i teozofowie współcześni“. Szkic informacyjny	—30
Kalinka ks. C. W. „Na Golgotę“. Rozważania. Wyd. 2-gie	—75
Łabuński-Zerbiłło Józef: „Unia Litwy z Polską“. Studium hist.	1.50
Wierzejski Robert ks. „Nauki przyrodnicze w średniowieczu chrześcijańskim“	—45
Nowakowski Marceł Ks. Dr. „Konferencye o Religii“	—80
Zelazowski X. K. „Bądźcie doskonałymi“. Wydanie nowe.	1.50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

POLSKA PIEŚŃ RELIGIJNA

Obszerna antologia rodzimej poezji religijnej w układzie znanego poety
KAZIMIERZA JULIANA JASIŃSKIEGO.

Wydzie nakładem Księgarni „KRONIKI RODZINNEJ”.

„POLSKA PIEŚŃ RELIGIJNA“ wydana zostanie w szacie wytwornej i przyozdobiona szeregiem reprodukcji obrazów religijnych najwybitniejszych malarzów polskich.

Całość utworzy książkę, objętości kilkudziesięciu arkuszy druku (około 500 stron) na dobrym papierze w ozdobnej okładce.

W stosunku do ogromu materiału i objętości dzieła cena tej antologii zostanie naznaczona bardzo niewygórowana, bo tylko

3 ruble

Kto przy zamówieniu przysła należność w kwocie 3 rb. z góry, ten „POLSKĄ PIEŚŃ RELIGIJNĄ“ otrzyma w ozdobnej oprawie w angielskie płótno ze złotymi wyciskami, nie dopłacając ani za okładkę, ani za kosztą przesyłki to jest oszczędzi sobie tym sposobem około dziesięciu złotych.

Ponieważ wydanie „POLSKIEJ PIEŚNI RELIGIJNEJ“ będzie bardzo kosztowne, więc dla uregulowania nakładu ogłaszamy niniejszem przyjmowanie zamówień na tę cenną antologię.

**„Polska pieśń religijna“ znaleźć się powinna
w każdym domu polskim, w każdej czytelnicy, w każdej**

bibliotece,

w rękach duchowieństwa i świeckich, w rękach młodzieży i starszych

Zamówienia przyjmuje księgarnia **Kroniki Rodzinnej,**
w WARSZAWIE, Plac Zamkowy (Podwale 4).

Zakład artystyczno=kościelny
J. Szpetkowski i S^{ka} w Warszawie

Mokotów, ul. Langnerowska 2.

(tuż za dworcem kolejki Wilanowskiej)



BUDOWA:



OŁTARZY,

AMBON,

CHRZCIELNIC

**i innych sprzętów dla deko-
racji świątyń Pańskich.**

**Wykonywa w rozmaitych stylach i wymiarach
w wypukło-rzeźbach, artystycznie modelowane
i polychromowane:**



Stacye Męki Pańskiej.

WYPUKŁO i PŁASKO-RZEŻBY,

GRUPY Świątych Pańskich, Feretrony,

**GROBY WIELKANOCNE i ŻŁOBKI
NA BOŻE NARODZENIE.**

WIADOMOŚCI ARCHIDYECYZYALNE WARSZAWSKIE

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezyi Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble.

Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1 str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronicę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcyja nie zwraca.

Adres Redakcyi: Warszawa, Kanonia 16.

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: **W-ny. Ksiądz**
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze re-
cenzyjne należy nadsyłać pod adre-
sem **Kierownika literackiego, Krakowski**
Przedmieście 1.

Kościół Archidiecezyi Warszawskiej i ciekawsze ich zabytki.

Jak nas informuje rubrycella za rok bieżący, Archidiecezyja Warszawska, nie licząc stolicy, w swych siolach, miastach i miasteczkach posiada 419 świątyń, ku czci Bożej wystawionych. Kościołów murowanych mamy 224, kaplic murowanych różnej wielkości i przeznaczenia 76, reszta—to budowle drewniane, z których 88 kościołów i kaplic 31.

Z pośród istniejących w archidiecezyi 312 wiejskich kościołów mieliśmy sposobność 288 zwiedzić osobiście lub też zebrać o nich dokładniejsze wiadomości; tak znaczna więc cyfra pozwala nam zdać o naszych świątyniach przynajmniej ogólne sprawozdanie.

Z prastarych wieków, do których zaliczamy jeszcze wiek XV i XVI, posiadamy na ziemiach Archidiecezyi względnie nie wielką ilość świątyń, bo zaledwie 48, z których około 7 drewnianych. W budowlach tych przeważa styl gotycki; romański spotyka się bardzo rzadko (Tum pod Łęczycą). 34 świątynie wyróżniają się pięknnością i oryginalnością struktury gotyckiej, szkoda tylko, że w wielu wypadkach, przez nieumiejętną restauracyę, w najpiękniejszych swych liniach stylowość została zatarta i popsuta.

Pocieszyć się natomiast można tem, że rozwijające się studia nad konserwacyą i restauracyą zabytków przyczynią się do przywrócenia tym świątyniom pierwotnej ich piękności.

Z czasów renesansu spotykamy u nas kościołów bardzo mało, chociaż tak licznie widzi się je w ościennych dyecezyach. Za to barokowe świątynie posiadamy w wielu miejscach, może nie zawsze są one całkowicie utrzymane w stylu, wdziękiem jednak rysunku swych sygnaturek i wieżyczek mile pieszcza oko wśród drzew zieleni.

Z wieku XVII naliczyliśmy około 45 kościołów, z których 9 bardzo wybitnych; z wieku zaś XVIII około 42. Wszystkie style, poczynawszy od gotyku, w kościołach Archidiecezyi posiadają specjalny wdzięk i smak, którymi wybitnie się odróżniają od podobnych budowli, w tych samych stylach, krajów cudzoziemskich. Prawda, że w budowlach tych, architekci nasi nie silili się na rozwiązanie zagadnień stylu gotyckiego, renesansu, lub baroku, brali oni gotowe już formy, które wypracowano na Południu lub Zachodzie, ale z tych kształtów, już istniejących, potrafili wybrać te, które na Polskiej ziemi były najodpowiedniejsze, a połączwszy je z pierwiastkami rodzimej architektury, stwarzali całość pełną harmonii i logiki. Dzięki więc krytycyzmowi stosowanemu do obcych wzorów, dziś słusznie powiedzieć możemy, że dawne nasze świątynie budowane były w polskim stylu gotyckim, w polskim renesansie, w polskim baroku.

Stylowość z polską indywidualnością w budownictwie kościelnem spotykamy niestety tylko po koniec XVIII wieku. Z początkiem XIX stulecia zaczynają się pojawiać budowle bezstylowe; są to kościołki najczęściej jednonawowe o szeroko zakreślonych półokrągłych niskich oknach, źle i tandetnie murowane—lud nazywa je kościołami masońskimi.

Od drugiej połowy XIX wieku, aż po dzień dzisiejszy wzniesiono w Archidiecezyi ogromną ilość kościołów pseudostylowych. Są to budowle mniej lub więcej szczęśliwie naśladowujące dawne style, najczęściej gotyk, ale niestety już bez pierwiastku polskiego.

Kościół ostatniej doby budują się gorączkowo, od architekta żąda się wykonania planów w jaknajkrótszym czasie i, co najważniejsze, za pieniądze jaknajtańsze; aby odpowiedzieć tym wymaganiom budowniczy do nowo planowanych świątyń, (bywały jednak wyjątki) stosuje już gotowe wzory, wzięte z niemieckich wydawnictw, co czyni się tak pośpiesznie, że niema mowy o osobistem przetrzawieniu tych rzeczy i owianiu ich choćby odrobiną ducha polskiego. Trzeba jeszcze i to wziąć pod uwagę, że studia nad architekturą polską były dotychczas w upośledzeniu i dopiero ostatnimi czasy zwrócono na nie większą uwagę. Mamy więc przyczyny, dla których po naszych wioskach ostatnimi czasy wzniesiono tyle bezwartościowych kościołów, a pobudowano ich, jak na nasze stosunki, ilość wielką, bo około 150. Zkąd to jednak pochodzi, że na tak ciężkie czasy pod względem historycznym, a pod względem estetycznym tak bezbarwne i bezstylowe przypadł okres licznych budowli kościelnych, który, bądźmy szczerzy, nie będzie świadczył chlubnie o kulturze naszego wieku przyszłym pokoleniom? Zdaniem naszym, obok silnego wzrostu ludności w Kró-

lestwie, najpoważniejszym powodem jest zamieranie u nas budownictwa drzewnego. Polska do końca wieku XVIII była drewnianą. Polak lubił sam mieszkać w drewnianym domu i także domostwo Bogu na służbę budował, robił to z wielkim znawstwem i odwiecznym, tradycyjnym umiłowaniem drewnianej architektury. Wiek XIX przyniósł zasadnicze zmiany, pod wpływem których zdrętwiało zamiłowanie i poczucie piękna. Drewniane kościołki i wogóle budownictwo drzewne straciło swe powaby. Stało się rzeczą ambicyi, a w wielu miejscach i koniecznej potrzeby, na miejsce drewnianego pobudować kościół murowany.

Pozornie patrząc na ten ruch budowlany należałoby się cieszyć z rozkwitu i zamożności mieszkańców naszych wiosek, że zdolali podjąć wydatki nieraz bardzo znaczne; z energii i dobrej woli naszych księży proboszczów, że brali na swoje barki nielada trud, z groszowych ofiar wznosząc świątynie, ale skoro sobie uprzytomnimy, że każdy taki kościół stanął na gruzach kościoła drewnianego, w którego strukturze odwieczne tkwiły motywy ducha polskiego, a których napróżno w nowym gmachu szukamy, to obok uznania dla pracy i wysiłków, rodzi się żal, że nas zabytków kulturalnych narodu pozbawiono. W drewnianem bowiem budownictwie wyraził się odrębny duch polski, który nas od innych narodów wyróżnia. Niezwykłe bogactwo szczegółów polskiej struktury drewnianej sprawiło, że w czasach gotyku, renesansu i baroku style na obcych ziemiach powstałe uległy w Polsce unarodowieniu; czar budownictwa rodzimego był tak wielki, że ulegali mu mistrzowie cudzoziemscy, sprowadzani do Polski jako budowniczości. czego mamy dowody w pozostałych po nich budowlach z motywami i stylizacją polską. Przyzwyczajeni do nadzwyczajnej indywidualności naszych polskich kościołków, z których każdy ma w sobie coś osobliwego, co go od innych odróżnia, ze znudzeniem patrzymy na te monotonne jednakowe prawie fasady gotyków, obecnie wznoszonych, które nas wprost rażą obcymi kształtami. A jednak wszyscy niezawodnie pragniemy ciągłości rozwoju polskiego budownictwa naszych świątyń, a jeżeli tak, to przede wszystkim strzedz musimy od zniszczenia i upadku te motywy, które nam po przodkach zostały, musimy przestać bagatelizować drewniane kościołki „bo sztuka narodowa, aby taką była, musi się oprzeć na zasadach, regułach i motywach, na których się wykształciła owa sztuka w przeszłości“. Na czym się uczyć mają i co studyować będą przyszli twórcy wielkiej monumentalnej architektury polskiej, skoro za dni naszych stare rodzime wzory zniszczymy?

W tym samym przedmiocie, w styczniowym numerze r.b. „*Kroniki Diecezyi Kujawsko-Kaliskiej*“ w artykule „*Szanujmy stare kościoły*“ zabrał głos esteta i znawca sztuki kościelnej ks. kan. Górzyński. Aby poprzeć nasze tutaj wywody, pozwolimy sobie przytoczyć niektóre ustępy z artykułu ks. kanonika G., dosadnie i jasno te nasze myśli ilustrujące.

Małe parafialne kościołki w Polsce są nieporównanie więcej ciekawe, aniżeli w każdym innym narodzie. Oto, co wypowiedział w jednym ze swoich referatów, złożonych Akademii Umiejętności

ś. p. Maryan Sokołowski: „skoro obejmujemy nasze kościołki jednym rzutem oka i zestawiamy je ze sobą, robią one wrażenie na nas, jakby żadnego związku i żadnego stosunku między tymi, którzy je wznosili nie było. Gdzie indziej jeden wystarcza, aby dać najdokładniejsze wyobrażenie o wszystkich, u nas każdy nieledwie musi być, ściśle wzięwszy, charakteryzowany z osobna. Odpowiada to warunkom, w których powstawała, rozwijała się i rosła nasza początkowa kultura“¹⁾). I tak jest w istocie. W Niemczech, we Francji, w Anglii, we Włoszech po dokonaniu inwentaryzacji udało się kościoły każdego stylu na pojedyncze grupy od 3 do 6 podzielić. Każdy kościół, do jednej z tych grup należący, wprowadzie posiada jakieś drobne, nieznaczne, warianty, lecz główne charakteryzujące go cechy posiada wspólne z innymi do tejże grupy należącymi. U nas, choćbyśmy mieli już wszystkie nasze kościołki parafialne zinwentaryzowane, to grupowanie prawdopodobnie nie będzie nigdy możliwe. Bo skoro tak jest, skoro kościoły nasze parafialne tak są niepodobne do siebie, tedy każdy kościół oddzielnie wzięty budzi znaczne zainteresowanie, ma bowiem zawsze coś odrębnego, indywidualnego, co go nawet w konstrukcyjnych zasadach całkiem od innych wyróżnia. Zburzenie zatem jednego kościoła w tych warunkach w Niemczech, we Francji, we Włoszech etc. nie może nigdy wyrządzić takiej krzywdy nauce i narodowi, jak w Polsce. Tam, skoro zburzą kościół, należący do pewnej grupy, powstają inne, bliższe, u nas zaś wraz ze zburzonym kościołem ginie cała grupa, którą on jeden jedyny we własnej postaci reprezentował.

Zresztą zburzenie u nas kościoła i dlatego również wyrządza niepowetowaną większą krzywdę, niż podobny czyn w innym narodzie, bo tam wszystkie kościoły są zinwentaryzowane, sfotografowane, wymierzone i naukowo opracowane, pozostaje więc dowód jego istnienia pewny i niezbity. Tymczasem u nas inwentaryzacja zabytków leży dotąd odłogiem; dlatego ze zburzeniem jednego kościoła ginie on i dla nauki, bo nigdy nie był fotografowany i badany.

W dalszym ciągu swojej rozprawy ks. G. mówi o drewnianych wiejskich kościółkach, które zdają się nie mieć żadnego znaczenia dla kultury narodu, są bowiem wykonane ręką prostego cieśli. „Zabytki architektury drzewnej winniśmy jeszcze większą otaczać opieką, niżeli kamiennej albo ceglanej, bo w niej i w niej tylko duch narodowy w sztuce zupełnie się wypowiedział“. Polska tak dalece była drewniana, że szlachcic nie umiał mieszkać w murywanym dworze. Tylko królowie, biskupi, magnaci i klasztory stawiali zamki i kościoły murowane, których ilość względnie do obszaru kraju była bardzo nieznaczna.“

Prawda, że drzewo jako materiał najmniej się nadaje do wznoszenia dzieł o charakterze monumentalnym, ale też nie sama monumentalność daje wstęp do świątyni sztuki. Malowniczość

¹⁾ Sprawozdanie Komisji historycznej, III, str. 101.

i prostota, cenne estetyczne zalety, a osobiwie logika i harmonia zarówno w kamieniu jak i w drzewie mogą się objawić, a te wielkiej artystycznej wartości przymioty drewnianą budowlę równoprawniającą z dziełami sztuki kamiennej architektury. Tymi zaś przymiotami celują nasze drewniane budowle, a osobiwie kościołki wiejskie i dla tego w istocie są one dziełami sztuki.

Faktem jest, że ciesielstwo w Polsce wspięło się na wyżyny sztuki, jak tego dowodzą najlepsi znawcy architektury drzewnej: Gloger, Pouget, Mokłowski.

Faktem jest, — są słowa ks. G. — że w dawno zamierzchłej przeszłości posiadaliśmy drewniane budowle, potem ogniem strawione, niewymownego piękna i uroku. Nie tylko w zdobnictwie, ale i w konstrukcyi wspięli się nasi cieśle na wyżyny artyzmu. Zapewne wiadomo nam, że dachy średniowiecznych budowli były bardzo wysokie, częstokroć o wiele wyższe, niżeli sama budowla. Było to bardzo praktyczne, śnieg bowiem prędko opadał, nie wprowadzając wilgoci w wiązanie. Dachy te jednak u nas, kilkakroć załamywane, wymagały często skomplikowanego wiązania, lecz ustawiczna wprawa, doświadczenie, a czasem i talent niepospolity tak wydoskonaliły naszych cieśli, że w Niemczech, gdzie wcześniej zatracono tradycję architektury drzewnej, już w XVI wieku z Polski sprowadzano cieśli dla wykonywania wiązań więcej skomplikowanych poddaszy kościołów i ratuszów. Mokłowski twierdzi, że systemy wykonywania wiązań w Polsce były tak różnorodne, że niemal w każdej dzielnicy kraju, a nawet w każdym powiecie, konstrukcyjne ich zasady były odmienne.

W tymże artykule ks. kan. G. zastanawia się nad ilością pozostałych w dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej kościołów drewnianych i naliczył ich 125 a z kaplicami 187; względnie liczba to dość znaczna, niema jeszcze czego rozpaczać, pisze ks. kanonik, ale zachować te kościołki, które pozostały trzeba koniecznie i zaleca, aby je nie lekceważono. Konserwacja drewnianej struktury tembardziej jest wskazana, że tego rodzaju budowli już jest niewiele na świecie. W Czechach, na Węgrzech i na Szląsku zaledwie po kilka pozostało; lepiej się dzieje w Norwegii, bo tam 20 drewnianych kościołków jest pod czujną opieką konserwacyi. W innych krajach Europy już zupełnie ich niema, chociaż dziś z chęciąby je tam widziano i szanowano. Czytaliśmy o zachwycie pewnego angiłka, który przejeżdżając przez parafię Chelmitce ujrzał tam stary drewniany kościółek, umyślnie się zatrzymał, aby go dokładnie obejrzeć, a przy pożegnaniu wyrzekł: „Ten kościółek tak jest piękny i ciekawy, że gdybyście go do Anglii przewieść mogli i po kraju obwozili, ręczę, że zebralibyście dużo pieniędzy“. Smutne to, że dopiero od cudzoziemców uczymy się patrzeć na relikwie naszej przeszłości. Słusznie za poetą powtórzyć trzeba:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie
Sami nie wiecie, co posiadacie“.

W naszej archidiecezyi stan posiadania zabytków budownictwa drzewnego jest znacznie gorszy, aniżeli w dyecezyi Kujawsko-

Kaliskiej. Pozostało nam tylko 88 kościołów i kaplic 31. Są dekanaty, w których kościołki drewniane są już rzadkością np. Warszawski ma 25 kościołów murowanych, oprócz Warszawy, a tylko 5 drewnianych; Łódzki 10 murowanych, 4 drewniane; Łowicki 20 murowanych, 5 drewnianych; Nowo-Miński 14 murowanych, 3 drewniane; Rawski 17 murowanych, 6 drewnianych; Sochaczewski 17 murowanych, 4 drewniane. Najliczniej spotyka się jeszcze kościoły drewniane w dekanacie Łęczyckim gdzie na 20 murowanych jest 16 drewnianych i Brzezińskim, gdzie na 14 murowanych jest 11 drewnianych. Wśród tych pozostałych kościołów szczególną pięknnością i ciekawością struktury wyróżniają się kościołki: w Chynowie, Boguszycach, Gliniance, Modlnie, Sokołowie, Janisławicach, Mistrzewicach, Sienicy, Lubochni, gdzie przy kościele znajduje się murowana, w stylu renesansu zbudowana, bardzo ciekawa zakrystya i wiele innych. Niestety, wszędzie ludzie myślą, aby zastąpić te drewniane kościołki murowanymi świątyniami i tylko brak pieniędzy staje na przeszkodzie tym pragnieniom. Są jednak parafie, gdzie pobudowanie kościoła nowego jest rzeczywiście koniecznością, ludność bowiem wzrasta, i stary kościółek na potrzeby jej nie wystarcza. Ks. kanonik Górzyński radzi w tych wypadkach budować nowy kościół, stary jednak pozostawić, konserwować go i przeznaczyć na kaplicę przedpogrzebową. Piszemy się w zupełności na podobne rozwiązanie sprawy; jeśli chcemy, aby zabytki naszej budowy kościelnej nie zaginęły, jeżeli pragniemy, aby na ziemi naszej pozostały ślady dawnej tradycji i historii narodu, to musimy szukać sposobów, aby stare kościołki zachować. Będzie to może ciężar dla parafii utrzymać dwa kościoły, lecz nie tak znów wielki, aby mu sprostać nie było można. Roboty konserwacyjne przeprowadzone przy starym kościółku wystarczą na pewien okres czasu, każde pokolenie jednorazowo może i powinno je ponieść. Datek ideowy nie będzie tu ciężarem, gdy się zważy jak lud nasz jest głęboko przywiązany do swoich świątyń i jak chętnie śpieszy z groszem na ich utrzymanie.

W każdym razie na burzenie starych kościołów drewnianych obojętnym okiem patrzeć nie możemy. Nie jesteśmy bowiem narodem parweniuszów, nie jesteśmy narodem, którego historia od nas dopiero się poczyną, za nami wielkie i stare tradycje tysiącletniej kultury, które obowiązywać nas muszą. (d. c. n.)

Ks. W. Trojanowski.

Kilka uwag o ołtarzach stałych i przenośnych.

O ołtarzach przenośnych czyli portatyłach.

Ołtarz przenośny, jak wyżej zaznaczyliśmy, jest to płyta kamienna, zawierająca w sobie grobek z relikwiami św. Męczenni-

ków, płyta, która z żadną podstawą nie jest złączona, a zatem płyta, którą każdej chwili można przenieść z jednego miejsca na drugie; wobec tego nie dziwnego, że płyta ta nazywa się ołtarzem przenośnym lub portatyłem

Już z powyższego określenia wypływa, że ołtarze przenośne (portatyle) muszą być całe zrobione z marmuru lub kamienia naturalnego i twardego ¹⁾; zaznaczam, że portatyle, zrobione z gipsu lub innego sztucznego kamienia, są niedopuszczalne, owszem nie wolno na nich odprawiać Mszy św. ²⁾. Aczkolwiek forma ołtarzy przenośnych nie jest ściśle przez prawo określona, to jednak w myśl przepisów liturgicznych portatyl powinien przynajmniej być tak wielkim, by mógł pomieścić hostyę, większą część kielicha i puszki z komunikantami ³⁾ do konsekrowania. Św Karol Boromeusz (con. Prov. IV p. 1), wydał rozporządzenie, aby portatyle miały najmniej 36 cm. długości i 28 cm. szerokości; podkreślam, że powyższe rozporządzenie jest tylko rozporządzeniem poszczególnego Biskupa, i że przepisów ogólnych co do wielkości ołtarzy przenośnych dotąd nie posiadamy.

W środku (a nie z frontu) ołtarza przenośnego ⁴⁾ powinien być wykuty grobek, w którym muszą być umieszczone relikwie przynajmniej dwóch męczenników ⁵⁾. Co do formy, wysokości grobku ołtarza przenośnego należy mieć na uwadze przepisy, jakie podaliśmy, gdy była mowa o grobku w ołtarzach stałych.

Grobek portatyłu, tak samo jak w ołtarzach stałych, powinna przykrywać płytka, wyciosana z marmuru lub z naturalnego twardego kamienia ⁶⁾; płytkę tę należy przymocować do grobku cementem ⁷⁾; nie wolno więc grobku przykrywać ani blachą ani płytką z gipsu zrobioną ⁸⁾. Spotkać można portatyle, na płycie których znajduje się pieczęć biskupia; co sądzić o tym zwyczaju? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pieczęć biskupia na płycie portatyłu nie jest prawem przepisana, że jest zbyteczna; a jeżeli Biskupi ją wyciskają—czynią to, jak się wyrażają Ephemerides Litur. (1895 r., str. 695) „ad abundantiam“ ⁹⁾. Rozumie się pieczęci biskupiej na płycie grobu nie należy identyfikować z pieczęcią na naczynku (w ołtarzach przenośnych woreczku) z relikwiami, które mają być umieszczone w grobku, gdyż pieczęć ową (na naczynku lub woreczku z relikwiami) biskup nie tylko może, ale powinien nawet położyć; pieczęć ta usuwa wszelką wątpliwość co do autentyczności relikwii.

Prastary zwyczaj wprowadził do naszych kościołów portatyle, których grobek z relikwiami zamknięty jest nie płytką, lecz drewnianą zasuwką. Zachodzi więc pytanie, co sądzić o takich

¹⁾ S. R. C. n. 4052 ad 1.

²⁾ S. R. C. n. 3567 ad 2.

³⁾ XX. Rubr. Miss.

⁴⁾ S. R. C. n. 3671 ad 2. 4032 ad 3.

⁵⁾ S. R. C. n. 3155.

⁶⁾ S. R. C. n. 3567.

⁷⁾ S. R. C. n. 3726 ad 1, n. 3567 ad 2.

⁸⁾ S. R. C. n. 3567 ad 2.

⁹⁾ S. R. C. n. 3726 ad 3.

portatylach, czy wolno na nich odprawiać Mszę św.? Pod tym względem posiadamy liczne i stanowcze odpowiedzi Kongr. Obrzędów; na zasadzie tych odpowiedzi możemy kategorycznie twierdzić, że portatyle z drewnianą zasuwką muszą być usunięte z kościołów i zastąpione nowymi należycie urządzonymi.¹⁾

Zwracam uwagę czytelników, że ks. ks. Biskupi in Facultibus quinquennialibus nr. 15 otrzymują władzę pozwalania na odprawianie Mszy św. w koniecznej potrzebie „etiamsi altare sit fractum vel sine reliquiis sanctorum²⁾”, a zatem, jeżeli ks. Proboszcz dowie się, że w jego kościele znajdują się tylko portatyle z drewnianą zasuwką, winien niezwłocznie postarać się o portatyl należycie urządzony; jeżeli zaś gotowych konsekrowanych portatyli w kurii biskupiej niema, to obowiązany jest zwrócić się do ks. Biskupa z prośbą o pozwolenie odprawiania Mszy św. na portatylu z zasuwką drewnianą; rozumie się, że pozwolenie takie otrzyma na czas dopóki „necessitas urgeat”. Nasuwa się pytanie, co robić ze starymi zbytecznymi portatylami, w których grób z relikwiami zamknięty jest drewnianą zasuwką? Kwestya bardzo łatwa do rozwiązania. I tak — „co do relikwii, pisze ks. Biskup Fiszer³⁾, niech ks. Proboszcz, otrzymawszy na to upoważnienie od ks. Biskupa, wyjmie relikwie z portatylu i, jeżeli potrzebuje relikwiarza, umieści je w relikwiarzu, dawszy go wprzód poświęcić Biskupowi lub kapłanowi mającemu facultatem; jeżeli nie potrzebuje relikwiarza, niech relikwie nienaruszone prześle biskupowi, który je umieści w jakim nowym ołtarzu czy to stałym, czy przenośnym albo w relikwiarzu. Co do kamienia samego, nie przystoi go obrócić ad usum profanum, skoro były w nim relikwie św. i Msza św. się na nim odprawiała. Można go, mojem zdaniem, oczyścićwszy z pozostałości olejów świętych i zeszkrobiny lub wodę wlawszy do sacrarium, przerobić na jakąś ozdobę kościelną lub użyć na tablicę pamiątkową pobożną i jako taką wmurować w ścianę kościoła, lub wreszcie przechowywać w przyzwoitem miejscu z innymi sprzętami kościelnymi. Wyrażnych przepisów kościelnych na to niema, ale pobożność podda myśl zgodną z duchem Kościoła“.

Pozostaje wreszcie powiedzieć kilka słów o *eksekracyi ołtarza przenośnego*. Ołtarz przenośny czyli portatyl traci konsekrację w następujących wypadkach:

1) Jeżeli portatyl pęknie przez środek lub jeżeli wskutek pęknięcia odłączy się od portatylu część, na której ks. Biskup czynił namaszczenia, kładł kadzidło, choćby to pęknięcie było, według orzeczeń św. Kongr. Obrzędów, tak nieznaczne jako nie⁴⁾; nie ulega najmniejszej wątpliwości, że, jeżeli wskutek pęknięcia odłączy się od portatylu część, której ks. Biskup nie namaszczał, np. róg portatylu—ołtarz przenośny nie traci konsekracji;

2) Jeżeli płytką, przykrywającą grobek z relikwiami, pękła,

¹⁾ S. R. C. n. 3162 ad 2.

²⁾ Ks. Bp. Fiszer—Konsekracja Kościoła str. 127.

³⁾ Ks. Bp. Fiszer—Konsekracja Kościoła str. 127.

⁴⁾ S. R. C. n. 3162 ad 3.

odpadła lub umyślnie choćby na chwilę odjętą została¹⁾; przypominam to, cośmy wyżej powiedzieli — mianowicie, jeżeli cement, łączący płytkę z grobkiem, odpadł, lub nań ukazały się szczeliny, a płytka nie została odjęta i tym sposobem grobek nie został otwarty, ołtarz przenośny (portatył) konsekracyi nie stracił i wystarczy w takim wypadku nowym cementem płytkę umocnić.²⁾

3) Jeżeli z grobku otwartego wyjęte zostały relikwie³⁾.

Ks. A. Ciepliński.

Przewodnik Duszpasterza.

Kapłan a rodzina.⁴⁾

W jednym z pierwszych zeszytów „Wiadomości Archidiecezjalnych” został umieszczony artykuł „ks. Żegoty” o stosunku kapłana do rodziny. W przypisku Redakcyja zastrzegła się, że nie podziela zbyt pesymistycznych zapatrywań Autora, mimo to drukuje ów artykuł „celem wywołania rzeczowych uwag” innych kapłanów. Zadośćczyniąc tedy życzeniu Redakcyi, pragnę w tym samym przedmiocie moje zdanie wypowiedzieć.

Autor w artykule swym przedstawia tylko takich kapłanów, którzy bez należytego powołania do stanu duchownego wstępują i, zostawszy duchownymi, więcej się członkami swej rodziny, niż pracownikami w Winnicy Pańskiej czują. Jeżeli więc stosunki takich kapłanów z rodziną za życia i przy śmierci są niezdrowe, nietylko rodzinę, ale i samychże kapłanów winić o to należy. Ale tego rodzaju sytuacje życiowe kapłanów uważać należy za wyjątkowe i dlatego za błąd logiczny ze strony Autora uważam to uogólnianie pojęć i opinii, które zarówno w tytule artykułu, jak i w jego rozwinięciu zaznacza. Skoro chodzi o sanację wzajemnych kapłana i rodziny stosunków, nie wypada przytaczać oderwanych przykładów z życia, które niczego nie dowodzą i rzeczy należycie nie ilustrują, lecz raczej trzeba zwrócić uwagę na wskaźniki religii, które bardzo wyraźnie pouczają, czego się w każdej okoliczności trzymać należy. Idea Kościoła wymaga od kapłana, aby podporządkował miłość rodziny umiłowaniu swego zawodu i swego świętego powołania. Kościół nie dyspensuje jednak bynajmniej kapłana od zachowania IV Przykazania Boskiego. A skoro to przykazanie poucza nas, że w miłości bliźnich jest gradacyja i że każdy człowiek musi więcej kochać rodzinę, niż znajomych, znajomych więcej, niż obcych i t. d., to i ka-

¹⁾ S. R. C. n. 3497 ad 2.

²⁾ S. R. C. n. 3379, 3504 ad 2.

³⁾ Szczegółowe wiadomości o ołtarzu stałym i niestałym czytelnik znajdzie w dziele Ks. Biskupa Fiszerza p. t. Konsekracyja Kościoła.

⁴⁾ Artykuł ten jest odpowiedzią na artykuł pod tymże tytułem „ks. Żegoty”, umieszczony w „Wiadomościach Archidiecezjalnych”. Rok I-szy nr. 1 i 2.

płan od ogólnego prawa uchylać się nie może. Odsyłanie rodziny na cmentarz może здаwać się wygodnem, ale cokolwiek staje w sprzeczności z V Przykazaniem Boskiem. Żądanie, aby kapłan był „sine patre, sine matre — sine genealogia” na wzór Melchizedecha, jest jeszcze trudniejsze, bo jeżeli o genealogii Melchizedecha Stary Zakon milczy, to też nie dlatego, żeby Melchizedech prosto z nieba spadł, a zresztą „sancti sunt admirandi, sed non imitandi”; jeżeli w jakim wypadku, to zwłaszcza w tym. Sądzę, że Autor przytoczonego artykułu, wstępując do szkół, a nawet do Akademii, o czem sam wspomina, musiał się dokładnie wylegitymować z metryką w ręku w kwestyi nie tylko „matris” ale i „patris”, jak i wogóle genealogii. A jeżeli z konieczności musi kapłan mieć rodziców, skoro raczy się rodzić, to i w dalszym ciągu z tymi rodzicami jakiś „modus vivendi” znaleźć musi. Żądać, żeby oni na starość nie mieszkali przy dziecku—kapłanie, jest to stanowczo być „plus catholique que le pape”, Kościół bowiem wymaga od kapłanów łacińskich, aby nie mieli rodziny zstępnej, nie każe im jednak wyrzekać się rodziny wstępnej i bocznej.

Ostatecznie, kapłan jest człowiekiem i jako taki podpada pod określenie „animal sociale”, wynaturzyłby się przeto, gdyby żył zupełnie samotnie. Tyczy się to zwłaszcza księży, pracujących na wsi, co oprócz rodziny nikogo ze swej sfery blisko nie mają. A zasklepienie się li tylko wśród służby i ludu musi oddziaływać na odcywilizowanie i odkulturowanie kapłana w myśl przysłowia „z kim kto przestaje, takim się staje.”

Jeżeli kapłan sam jest z ludu, to zapewne i rodzina dla niego resursem inteligentnym być nie może, ale jest i inna dobra strona bliższego obcowania kapłana z rodziną, na jakimkolwiek poziomie inteligencji by ona stała. Nie ulega wątpliwości, że władze naszej duszy wyrabiają się przy ćwiczeniach i posiłkowaniu się niemi. Otóż i serce ludzkie, to „nie z mięsa” jak się wyraża ks. Żegota, musi się ćwiczyć do pewnego stopnia, jeżeli nie ma obumrzeć i zasuszyć się kompletnie. „Cierpienie za miliony” potrafi natchnąć tylko wieszczów, na zwykłych śmiertelników muszą oddziaływać podniety bardziej codzienne. Dlatego też i przeciętny kapłan musi znaleźć bliższe ujście dla swego serca i niechże je znajduje tam, gdzie mu Kościół pozwala: w swej rodzinie i w kole przyjaciół i znajomych, po nich dopiero normalnym biegiem rzeczy będzie się to serce mogło rozdrobnić między parafian i innych ludzi. Zamknięcie się w kompletnej samotności doprowadzi odwrotnie kapłana do dziwactwa i mizantropii najwyraźniejszej. Mamy dowód w niezbyt gramatycznym z punktu widzenia języka łacińskiego, ale bardzo prawdziwym życiowo przysłowiu „sacerdos sacerdoti...”

Co zaś do niesmacznego powiedzenia: „kto ma księdza w rodzinie, temu bieda nie dobodzie” w XX wieku, zdaniem mojem, jest ono zupełnie nie na miejscu. Nie mamy już tych latyfundiów, przywiązanych do dawnych prebend, a które przedewszystkiem wytwarzały „pingue beneficium”. Z drugiej strony wszystkie artykuły żywności i codziennej potrzeby tak zdrożały, kulturalne wymagania ludzkości tak wzrosły, że dzisiaj na ogół kapłanowi starczy naj-

wyżej na własne przyzwoite utrzymanie; z rodziną nie ma się już czem tak dalece dzielić. Kapłan powinien zresztą być rządnym i wiedzieć, na co i ile mu wydać wolno, a jeżeli będzie takim, to i rodzina do żadnego nadużycia grosza go nie skłoni. Stokroć jednak lepiej będzie, jeżeli nawet rodzinie dopomoże lub coś swoim kosztem zrobi, niż gdyby miał poza rodziną pieniądze niepotrzebnie i nieogłędnie trwonić, gdyż wtedy i niesłuszne pozory łącznoby na siebie mógł ściągnąć.

Gdy zaś kapłanowi śmierć ma już zajrzeć w oczy, na tę ostatnią drogę nietylko duchowo ale i materyalnie winien być przygotowany. Dlatego też, gdy poczuje, że majątek jego znacznieszą posiada wartość, winien, nie ociągając się, sporządzić szczegółowy testament, który wszelkiej grabieży jego mienia przy śmierci zapobiedz musi¹⁾. Grabież ta istotnie nieraz ma miejsce, ale mylnie jest oskarżenie, głównie rodziny o tę nieuczciwość. Nie mogę zaprzeczyć istnienia poszczególnych wypadków tego rodzaju, ale z całą stanowczością muszę protestować przeciwko generalizowaniu tego smutnego zjawiska. Nie wszystkie rodziny kapłanów są bez sumienia. Duchowieństwo rekrutuje się ze wszystkich stanów, a chciwością niepomiarowaną grzeszy głównie, że pomnę, powtarzam, wypadki wyjątkowe, jeden stan: lud prosty. W tym ostatnim stanie biją dzieci, jeżeli kraść nie chcą, w innych stanach przeciwnie za kradzież dzieci karzą. Wyzyskuje przeto i grabi kapłana rodzina głównie wtedy, gdy ze stanu włościańskiego pochodzi, jeżeli jednak kapłan już z urodzenia swego jest przedstawicielem t. zw. inteligencji, wówczas rodzina raczej chronić jego dobra będzie, niżby się miała plamić przywłaszczaniem sobie drobiazgów doń należących. Gdy jednak kapłan jest zupełnie samotnym, kto go przy śmierci od grabieży ochroni? Niech mi nikt nie mówi, że stróżem jego dobra będzie właśnie jego samotność. Gdy rodzina kapłana nie ograbi, uczyni to z zupełnem powodzeniem służba przez nikogo nie krępowana a, rozumie się, zawsze na najniższym stopniu kultury stojąca. Słyszymy najczęściej o okradzeniu umierającego kapłana przez gospodynię, kościelnego, organistę i tych wszystkich służących, którzy naogół mało mają do swego chlebowdawcy przywiązania, a radzi są skorzystać z nadarzającej się okazji, by w łatwy sposób i bez obawy kary powiększyć swe mienie kosztem umierającego proboszcza. A już opieki w chorobie i przy końcu życia taki samotny kapłan zazwyczaj od nikogo spodziewać się nie może. Leży jak Łazarz i czeka zmiłowania Boskiego i rychłej śmierci, któraby jego cierpienia zakończyła. Czytaliśmy niedawno w dziennikach, że w Łucko - Żytomierskiej diecezji umierał młody proboszcz w najzupełniejszej nędzy i opuszczeniu. Sam jakoby redagował depesze, zawiadamiające diekana o swej chorobie a nawet śmierci. Niebyło komu go wyręczyć. Przykrość było czytać, ale o ileż przykrej było znajdować się w tem nieskończenie smutnem położeniu owemu kapłanowi. Bolesne są również przykłady, przytoczone przez ks. Bojanka w ostatnim numerze „Wiadomości“. Gdy Chry-

¹⁾ Uwaga. Testament taki możnaby składać na przechowanie w konsystorzu, jak się to w niektórych diecezjach praktykuje.

stus umierał na krzyżu, obok Niego „stała matka boleściwa“. Dla-
czegożby przy łożu śmiertelnem każdego z nas nie miał się znajdo-
wać nikt z drogich nam krewnych? Czy kapłan katolicki ma prze-
wyższać wyrzeczeniem się swego Boskiego Zbawcę? Jezus sam od-
powiada nam na to: „nie jest uczeń nad mistrza“.

Na zakończenie powyższych słów uważam za stosowne przy-
pomnieć, że rodzina jest pierwowzorem społeczeństwa, Kościoła,
narodu, bo zarówno jako katolicy tak i jako polacy jesteśmy człon-
kami wielkiej rodziny, którą zależnie od jej charakteru Kościołem
czy Polską Ojczyzną zowiemy.

Jeżeli tedy my kapłani chcemy być dobrymi członkami tej wiel-
kiej rodziny i w naszej małej rodzinie właściwe chrześcijańskie sta-
nowisko zająć musimy. Wówczas dopiero usłyszemy od Chrystusa
te słodkie słowa, szczególnie dla kapłanów drogie: „Dobrzeć słuگو
wierny, iżeś był w małym wierny, nad wielą cię postanowię...“

Ks. Jastrzębiec.

Od ks. Edwarda Marksa, b. „maryawity“, obecnie wikaryusza
parafii Grójec, gubernii warszawskiej, otrzymaliśmy z prośbą
o umieszczenie w „Wiadomościach“ list następujący:

„W Wiadomościach“ było zaznaczone, iż przez Najdostojniej-
szego Naszego Arcypasterza zostałem mianowany wikaryuszem par.
Grójec, a wzmianki większej nie było o mojem nawróceniu się, uwa-
żam przeto, jako kapłan z archidiecezyi, za obowiązek wszystkich
współbraci – kapłanów zawiadomić o tem, że do „maryawitów“ przy-
stałem w swoim czasie olśniony zewnętrznymi pozory pobożności
i sposobami ich pracy i życia kapłańskimi. Dziś już to inaczej
mi się przedstawia; prawdziwej wiary ojców moich odstąpić i złamać,
do czego prowadzono i prowadzi się wśród „maryawitów“, nikomu,
tembardziej kapłanowi, nie wolno, do świętego więc Kościoła Kato-
lickiego corychlej ze łzami pokuty powróciłem. Wszystkich was,
Współbraci z Archidiecezyi, za zgorszenie wam dane gorąco prze-
praszam i zarazem proszę o zapomnienie mi ciężkiej mojej winy.
Winę moją dobrze rozumiem, tem mi boleśniej, że mogłem tyle lat
w oddaleniu od Kościoła pozostawać. Za wszystko wszystkich jeszcze
raz przepraszam. Wasz brat w Chrystusie

Ks. Edward Marks“.

Grójec, d. 4 czerwca 1914 r.

Akta Stolicy Apostolskiej.

**Podniesienie bractwa Skonania Św. Józefa do godności
bractw pierwszego rzędu i rozszerzenie go na cały świat.**

W swoim czasie z racji półwiekowego jubileuszu kapłańskiego
Jego Świątobliwości został zbudowany w Rzymie przy bramie Try-

umfalnej kościół pod wezwaniem Skonania św. Józefa (Transitus S. Joseph) i założone przy nim bractwo dobrej śmierci, mające za Patrona tegoż św. Józefa Oblubieńca N. M. P. Obecnie bractwo to zostało przez Ojca św. podniesione do godności bractw pierwszego rzędu, z prawem aggregowania na całym świecie, uczestnictwem we wszystkich odpustach i przywilejach, przywiązanych do bractwa od początku jego istnienia, a nawet sam Ojciec św. imię swoje polecił wpisać na pierwszej stronie księgi owego bractwa.

(Acta Apost. Sedis, v. 6, n. 6, pag. 177—178).

List J. Ś. Piusa X Papieża do J. E. ks. Biskupa Pelczara w Przemyślu.

W roku obecnym J. E. ks. Biskup przemyski Józef Sebastian Pelczar obchodzi półwiekowy jubileusz kapłański, nadto zamierza odbyć synod diecezjalny. Z tego powodu Ojciec św. wystosował do Dostojnego Jubilata odpowiedni bardzo serdeczny list, w którym przysyła życzenia ks. Biskupowi, podnosi i tak już znane wszystkim zasługi sędziwego księcia Kościoła i udziela Apostolskiego błogosławieństwa mającemu zebrać się wkrótce synodowi. List nosi datę 12 kwietnia 1914 r.

(Acta Ap. Sed., jak wyżej, str. 181).

Dekret Kongregacyi Konsystoryalnej o kapłanach wychodźcach.

Studia etnograficzne, dokonane w ostatnich latach w wielu miastach Ameryki, dowiodły jasno, że wychodźstwo do tych miejsc kapłanów, którzy nie odznaczają się pobożnością, nauką i karnością, nie tylko wierze katolickiej szkodę przynosi, ale im samym zgubę czyni; dowiodły także, jak mądre były przepisy śś. Kongregacyi Koncyljum i Kongregacyi Rozkrzewiania Wiary, ograniczające to wychodźstwo!

Tak bowiem są obszerne owe decyzje, iż czujność Pasterzy nie może być dokładna, szczególnie względem kapłanów przybyszów; tyle tam niebezpieczeństw, wynikających z wielkiej ilości sekt religijnych, z ciągłych stosunków z innowiercami, ze swobody nadzwyczajnej i z innych miejscowych okoliczności, iż nawet dobrzy, gdy nie odznaczają się męstwem, powoli ziębną; ci zaś, którym brak nauki i karności w życiu, z prawej drogi schodzą i nie rzadko z wielkim zgorszeniem wiernych i szkodą wiary do ostateczności dochodzą, i, zamiast być nauczycielami prawdy, stają się sługami błędu i bezbożności.

Dlatego wielu czcigodnych mężów, szczególnie Biskupów tych krajów, bądź osobiście, bądź piśmiennie prosiło Stolicę Apostolską, aby temu złemu nowymi środkami odpowiednio zapobiegła.

Po rozważeniu tej sprawy na ogólnej sesyi Kongregacyi Konsystoryalnej, Ich Eminencye Kardynałowie postanowili, że należy wydać nowy Dekret, który obejmowałby postanowienia nietylko przed kilku laty przez Kongregacyę Koncyljum wydane, ale i nowe, jakie

uznała za pożyteczne i konieczne zarówno mądrość Biskupów jak i doświadczenie.

Ojciec święty, Pius X postanowienie to Ich Eminencyi Kardynałów potwierdził i z Jego rozkazu ogłasza się, co następuje, aby wszyscy, których to dotyczy, święcie i sumiennie to spełnili.

ROZDZIAŁ I.

O kapłanach, wychodzących na stałe lub na czas dłuższy.

Obok przepisów św. Kongregacyi Rozkrzewiania Wiary o wychodźstwie kapłanów obrządku wschodniego, które swą moc zachowują, duchowieństwo obrządku łacińskiego stosować się ma odtąd do następującego prawa:

1. Nikt nie może przenosić się do Ameryki ani na wyspy Filipińskie, jeżeli niema *dobrego świadectwa o swem nieskalanem życiu, spędzonym na pracy pasterskiej, dopełnianej w duchu kościelnym i z żądzą zbawienia dusz; jeżeli nie daje pewnej nadziei, że budować będzie słowem i przykładem tych wiernych, do których ma zamiar jechać, jeżeli nie daje moralnej pewności, że nigdy nie splami godności kapłańskiej* jako postanowiła św. Kongregacya Koncyljum w Dekretach z 27 lipca 1890 i 14 listopada 1903 r.

2. Kto zaś ma owe dobre świadectwo o którym wyżej mowa, to chociaż może się starać o przyjęcie u Ordynariusza tej dyecezyi, do której chce jechać, nie może jednak pierwaj tam się udać, aż Biskup *ad quem* zobowiąże się go przyjąć przez danie mu jakiego officyum kościelnego, a Ordynaryusz właściwy udzieli mu uwolnienia w tej formie, która niżej jest wskazana.

3. Ordynaryusz *ad quem* nie może przyjąć ani nie może obiecywać przyjęcia żadnemu kapłanowi, dopóki, zamieniwszy z Ordynaryuszem jego listy sekretne, nie przekona się, czy jest tego godzien, zgodnie z art. I tego dekretu.

Ordynaryusz *o quo* nie może dać listu uwalniającego kapłanowi, 1) jeżeli ten nie należy na mocy tytułu kanonicznego do jego dyecezyi, 2) jeżeli nie może mu dać słusznie dobrego świadectwa, i 3) jeżeli się nie dowie z listu Ordynaryusza *ad quem*, że kapłan ów będzie przyjęty i otrzyma jakiś urząd.

Do zachowania tych przepisów sumienie Ordynaryuszów pod grzechem ciężkim zobowiązujemy.

4. List uwalniający kapłanowi wychodźcy daje Ordynaryusz właściwy nie do jakiegobądź Ordynaryusza w ogólności, ale imieniem do tego Ordynaryusza *ad quem*, który ma owego kapłana przyjmować. W liście tym, obok zwykłego zaświadczenia, mają się znajdować opisane cechy indywidualne kapłana, jego wiek, osoba, tak iżby nikt nie mógł się pomylić co do jego *tożsamości*. List inaczej zre-dagowany nie będzie miał żadnego znaczenia i za żaden będzie uważany.

Biskupi Włoch zaś obowiązani są przedstawiać całą sprawę Kongregacyi Konsystoryjalnej, która zezwala na wyjazd i o tym po-wiadamia obydwóch Ordynaryuszów.

5. Co się zaś tyczy wysp Filipińskich, to kapłani z Europy tam wyjeżdżający, są obowiązani prosić o pozwolenie Kongregacji Konsystoryalnej; wyjeżdżający z Ameryki pozwolenie brać mają od Delegata Apostolskiego w Waszyngtonie. Zresztą należy zachowywać reguły wyżej podane.

6. Kapłanom, którzy się przenieśli do jakiej dyecezyi, nie wolno jest z niej wyjechać ani na stałe ani na czas dłuższy, jeżeli się na to nie zgodzi zarówno Ordynaryusz właściwy, jak i Ordynaryusz poprzedni. Kapłani włoscy nadto muszą otrzymać pozwolenie Kongregacji Konsystoryalnej.

7. Zakonnicy uwolnieni z klasztorów, inkardynowani na stałe w jakiej dyecezyi, są obowiązani do zachowywania tych samych przepisów o wychodźstwie, co i kapłani świeccy; jeżeli chcą być od tego prawa wyjęci, muszą prosić o indult Kongregacji Konsystoryalnej.

8. Kapłani, wyjeżdżający zuchwale bez zachowania tego prawa, wpadają w *suspensę a divinis ipso facto*; gdyby zaś w takim stanie, od czego niech Pan Bóg ich strzeże, odprawiali mszę św., stają się *irregulares*. Od kar tych tylko Kongregacja Konsystoryalna uwolnić ich może.

O kapłanach, spełniających dla wychodźców posługę duchowne.

9. Prawa o kapłanach wychodźcach stosują się także do tych kapłanów, którzy albo podczas podróży zamorskiej albo w zagranicznych miejscowościach, nie wyłączając bynajmniej Europy, oddają posługę duchowną rolnikom lub innym robotnikom wychodźcom, czy to z własnej woli ten obowiązek przyjęli czy też uproszeni zostali przez jedno z dobroczynnych towarzystw, jakie na pożytek wychodźców opatrnościowo w naszych czasach założone zostały.

Szczególne przepisy dla Ordynaryuszów.

10. Biskupi Amerykańscy i inni pilnie badać będą, czy kapłani, przybywający do ich dyecezyi, mają pozwolenie pozostawania, albo czy nabyli prawa pozostawania czy to przez inkardynację czy też przez dziesięcioletni prawny pobyt. Gdyby pozwolenia tego lub prawa nie mieli i zresztą nie przynosili wiernym pożytku, należy ich, po oznaczeniu im odpowiedniego terminu, do właściwych Ordynaryuszów odesłać.

Toż samo zachowywać będą Biskupi Europejscy także względem kapłanów, którzy, przyjąwszy na siebie obowiązek oddawania posług duchownych wychodźcom, pozostają w ich dyecezyach, gdy tylko się okaże, że są dla wiernych szkodliwymi lub bezużytecznymi.

11. Byłoby najlepiej i najbardziej pożądanę, gdyby Biskupi tych krajów, z których częściej emigrują, porozumieli się i postanowili, w jaki sposób najodpowiedniej dla wiernych swoich, w dalekie krainy wychodzących, przygotować kapłanów, znających język dale-

kich tych krain, pobożnych, uczonych i roztropnych; na wzór tego, co Ojciec św. uczynił względem wychodźców z Włoch (Motu proprio z 19 marca 1914, por. Acta Ap. Sed. 1914, 175) lub w inny podobny sposób, niech wybiorą jednego z Ordynariuszów, któryby w imieniu ich działał, do któregoby Biskupi owych krajów mogli osobiście lub piśmiennie się zgłaszać, gdy im odpowiednich kapłanów do pracy duchownej potrzeba będzie.

ROZDZIAŁ II.

O kapłanach, wyjeżdżających na czas krótki.

12. Kapłanom, którzy na czas krótki dla uczciwej lub koniecznej przyczyny wyjeżdżają do Ameryki lub na wyspy Filipińskie mogą Ordynariusze dawać list pozwalający, bez wiedzy wprawdzie Ordynariusza *ad quem*, ale z zachowaniem następujących reguł.

13. W pozwoleniu, oprócz innych rzeczy, niech będzie wzmianka wyraźna o powodzie krótkiego wyjazdu.

14. Pozwolenie należy ograniczyć do czterech miesięcy, licząc w to podróż i przebywanie; na sześć miesięcy nigdy nie należy pozwolić, chyba że jakiś nadzwyczajny wypadek zajdzie.

15. Kapłanowi z zarzutami nie daje się pozwolenia na wyjazd, jeżeli nie poda uczciwej i słusznej przyczyny wyjazdu, ale listem sekretnym należy o tym wyjeździe powiadomić Biskupa *ad quem*.

16. Kapłani włoscy, gdy mają uczciwą i chwilową przyczynę do wyjazdu, o pozwolenie na wyjazd udać się muszą do Kongregacji Konsystoryalnej.

17. Ci wreszcie, którzy dla czasowej przyczyny wyjechali, po upływie czasu, na jaki otrzymali pozwolenie, powrócić winni, a Ordynariusze nie mogą im przedłużyć danego pozwolenia.

Gdyby zaś kto z powodu choroby lub innej jakiej ważnej niespodziewanej przyczyny nie mógł powrócić, gdy wyjaśni się rzeczywistość przyczyny i konieczność dyspensy, Ordynariusz na jeden następny miesiąc pozwolenie swe przedłuży; po miesiącu, gdy te same przyczyny będą zachodziły, już tylko Nuncyuszom lub Delegatom Apostolskim, którzy tam, mieszkają będzie wolno indult przedłużyć na odpowiedni, ale krótki czas, pod tym jednak warunkiem, aby zaraz o tem powiadomić albo Biskupa właściwego tego kapłana albo Kongregację Konsystoryalną.

Ci zaś kapłani, którzy przestąpią te reguły, pozostawać będą suspendowani a *divinis*.

Rozporządzenie to obowiązuje, pomimo rozporządzeń jakichkolwiek przeciwnych.

W Rzymie, z Kongregacji Konsystoryalnej, 26 marca 1914.

C. Kard. De Lai, Biskup Sabiński, Sekretarz.

S. Tecchi, asesor.

Powołanie komisji do przeglądania i aprobowania ustaw nowopowstających sodalicyi.

Ponieważ bardzo ważną jest rzeczą w każdej sodalicyi ustawa jej, przeto Ojciec św. Pius X zamianował dnia 17 marca r. b. ko-

misję, której zadaniem będzie przeglądanie i kwalifikowanie do aprobaty ustaw nowopowstających sodalicyi. Dekret nosi datę 24-go marca 1914 r.

Komisya powyższa ma pracować według następujących wskazówek:

1) Przełożeni sodalicyi, starający się o zatwierdzenie swej ustawy powinni przesłać takową do Kongregacyi, spisana w dziesięciu egzemplarzach wraz z prośbą oraz zaświadczenie miejscowego episkopatu, jakoteż mają przedstawić dane, dotyczące stanu osobistego sodalicyi, stanu moralnego oraz ekonomicznego.

2) Kardynał przewodniczący Komisji wyznacza do danej sprawy sekretarza z grona członków Komisji.

3) Przy badaniu każdej sprawy kardynał przewodniczący wyznacza jednego z członków Komisji i jemu z urzędu powierza dokumenty, które mają być złożone w Sekretaryacie Kongregacyi.

4) Wyznaczony do sprawy konsultor uważnie przegląda dokumenty i daje opinię na piśmie.

5) Opinia konsultora wydrukowana wraz z egzemplarzem konstytucyi na dziesięć przynajmniej dni przed sesją ma być rozdana poszczególnym członkom komisji.

6) Koszta, połączone z daną sprawą, ponoszą interesanci, i oni mają obowiązek złożenia odpowiedniej sumy w Kongregacyi według określenia tejże Kongregacyi.

7) Konsultorom wolno znosić się z osobami w danej sprawie interesowanymi, o ile to okaże się potrzebne, quatenus in Domino id expedire judicaverint, ut plenius de re cognoscant.

8) Przy przeglądaniu i aprobowaniu ustaw sodalicyi nie należy pomijać tego, co w tej sprawie orzeka i określa prawo Kościoła i postanowienia Papieży, zwłaszcza in Normis S. Congregationis EE. et RR., in decretis S. Congregationis Religiosorum.

9) Decyzja w sprawie zatwierdzenia ustawy następuje większością głosów obecnych na sesyi członków Komisji.

10) Gdyby nie można było dojść do porozumienia na sesyi, wtedy przewodniczący w Komisji kardynał ma prawo decydowania czy ustawę zatwierdzić, czy poddać ją dyskusyi innym kardynałów.

11) Wynik obrad sesyi ma być przedstawiony Ojcu św. do zaaprobowania, a następnie przez Kongregacyę ogłoszony.

(Acta Apost. Sed. v. 6 n. 6, str. 189—191).

Dekrety Ś. Kongregacyi Obrzędów.

Ś. K. Ob. d. 21 marca r. b. orzekła, iż modlitwy, o ile są drukowane, a mają na względzie uproszenie u Boga łask przez przyczynę „Sług Bożych“, podlegają bezwzględnie aprobacie biskupiej i nie mogą być wzbogacane żadnymi odpustami.

Taż Ś. K. Ob. d. 25 oraz 27 marca zaaprobowwała typowe wydania Breviarza, sporządzone przez firmy wydawnicze Apostolskie: F. Pustet, Desclée et soc. A. Mame, H. Dessain oraz P. Marietti.

(Skoro tylko będą wykończone Patronały nasze, będziemy mieli

Brewiarze ze wszystkimi najnowszymi zmianami. Dodatki, zawierające zmiany, zapowiedziane przez Motu proprio: Abhinc duos annos, są już w handlu księgarskim.)

Zatwierdzenie Oficjum i Mszy „De Sacris Reliquiis“.

(die 5 novembris).

Ś. K. Ob. dnia 4 kwietnia r. b. zatwierdziła Oficjum i Mszę de Sacris Reliquiis, quae in ecclesiis Archidioecesis asservantur. Oficjum to na mocy rozporządzenia nowych rubryk będzie u nas w Archidiecezyi obowiązywało od roku 1915 i w nowozredagowanej rubryceli na rok 1915 zostało już umieszczone pod dniem 5 listopada jako festum dupl. maj.

Rozwiązanie wątpliwości co do dnia obchodzenia niektórych świąt, dotąd stale wypadających w niedziele.

Ponieważ w nowym kalendarzu Kościoła powszechnego wszystkie święta, dotąd stale obchodzone w niedziele, zostały przeniesione na stałe dni miesiąca, a niektóre zupełnie usunięte z kalendarzy miejscowych, przeto Ś. K. Ob. pozwoliła na obchód festorum titularium ecclesiarum w następujące dni: Ss. Familiae—19 stycznia; Ss. Redemptoris—15 lipca; Ss. Cordis BMV.—w sobotę post octavam Ss. Corporis Chr.; BMV. de Perp. Succursu—27 czerwca; de Gratiis 27 sierpnia; de Consolatione—w sobotę po 28 sierpnia; de Maternitate—11 paźdz. i de Puritate 16 paźdz.

(Acta Ap. Sedis, v. 6, n. 6, pag. 192—197).

Ks. M. Stefanowski.

Z Kuryi Metropolitalnej.

Warszawski Rzymsko-Katolicki Duchowny Konsystorz.¹⁾

17/30 maja 1914 r. za Nr. 3217.

Do urzędników Stanu Cywilnego w Archidiecezyi Warszawskiej.

Z powodu różnicy, zauważonej przy sporządzaniu aktów stanu cywilnego i używaniu pieczęci na metrykach, J. E. Ks. Arcybiskup zwrócił się do Warszawskiego Generalnego Gubernatora z prośbą o wyjaśnienie, gdzie winno się znajdować tłumaczenie polskie zasadniczego tekstu rosyjskiego w księgach aktów stanu cywilnego i w wypisach z nich, jak również i w nadpisach na pieczęciach urzędników Stanu Cywilnego.

¹⁾ Uwaga. Ks. Proboszczowie po wsiach nie potrzebują na pieczęciach umieszczać imienia św. Patrona parafii, a jedynie miejscowość np. Urzędnik St. Cyw. R. K. Parafii w Pruszkowie, a nie św. Kazimierza w Pruszkowie.

Warszawski Generał-Gubernator w odpowiedzi z d. 7 maja r. b. za № 2178 wyjaśnił co następuje:

„Zgodnie z ukazem Rządzącego Senatu z d. 13 października 1907 r. za № 10997 księgi metryczne i wypisy z nich można prowadzić we wszystkich językach miejscowych z tym warunkiem, by język rossyjski był uważany za zasadniczy, a miejscowy by umieszczano równolegle („nariadu”) z zasadniczym. Na pytanie zaś, jak rozumieć wyraz „równolegle”, jest uwaga w § 3 rozdz. VIII Najwyżej zatwierdzonej 6 czerwca 1905 r. Ustawy Komitetu Ministrów, w której powiedziano, że przy użyciu polskiego tłumaczenia pospołu z tekstem rossyjskim tekst polski winien być podany równolegle z rossyjskim.

Z czego również wypływa, że tekst polski trzeba umieszczać z prawej strony rossyjskiego. Co do drugiego pytania, uważam, że tłumaczenie na język polski nadpisu na pieczęciach urzędników Stanu Cywilnego winno się znajdować pod tekstem rossyjskim“.

Na mocy tych wyjaśnień Konsystorz z rozporządzenia Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupa poleca p. p. Urzędnikom Stanu Cywilnego zaopatrzyć się w pieczęcie, które stosownie do odpowiedzi winny zawierać: mały herb państwowy z poziomym pod nim nadpisem tej treści: „Czynownik Graždanskago Sostojania r. kat. prycho-da (albo filiała) (Sw..., w gor...) (w... skago ujezda);“ (wzór pieczęci) „Urzędnik Stanu Cywilnego r. k. parafii (lub filiału) (św. N... w m. N...) (N... powiatu N..).

Oficyał Warszawski Sufragan Biskup

† K. Ruszkiewicz.

Sekretarz Ks. W. Piotrowski.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBISTYM DUCHOWIEŃSTWA ARCHIDYECEZJALNEGO.

Ks. Czesław Rydzewski wik. par. Wola, mianowany wik. par. Rawa.—Ks. Józef Kostrzewski wik. par. Rawa, wik. par. Wola.—Ks. Stanisław Zalewski, kapłan dyecezyi Sejneńskiej, przyjęty w poczet duchowieństwa Archid. Warszawskiej i mianowany wik. par. Babice i delegowany do pomocy ks. proboszczowi par. Nowe-Brudno.—Ks. Piotr Kowalski adm. par. Zdżary adm. par. Wierzbno.—Ks. Wojciech Bryndza, adm. par. Lewiczyn, adm. par. Zdżary.—Ks. Ryszard Borkowski, adm. par. Wierzbno, adm. par. Lewiczyn.—Ks. Józef Markowski wik. par. Powsin, wik. par. Gąbin.—Ks. Leon Domagalski wik. par. Gąbin, wik. par. Powsin.—Ks. Jan Krupiński wik. par. Praga uwolniony z zajmowanego stanowiska.—Ks. Leon Kalinowski, wik. par. Wnieb. N. M. P. w Łodzi, mianowany profesorem Semin. Duch.

Kronika kościelna.

Z RÓŻNYCH STRON.

Rzym. — Konsystorz papieski i nowi kardynałowie.

Na konsystorzu w d. 25 maja Ojciec święty wygłosił dłuższe przemówienie, w którym z naciskiem podniósł, że czasy obecne w swych zgubnych prądach i naukach przyniosły Kościołowi dużo smutku, choć nie brakuje i punktów świetlanych, do których zaliczyć należy uroczystości konstantyńskie w zeszłym roku, przez które świat katolicki umocnił siłę swej wiary, a z drugiej strony podniósł w swych rękach krzyż chrześcijański, jako jedyne źródło pokoju i szczęścia dla cierpiącej ludzkości.

Wskazywał dalej papież nieszczęsne skutki, do jakich doprowadza brak wychowania chrześcijańskiego i pomoc, jaką Kościół może dać państwowi i wreszcie przypomniał, że obecnie upływa stulecie od czasu tryumfalnego powrotu do Rzymu Papieża Piusa VII, którego uwolniono z niewoli, co również było dowodem pomocy, jaką Chrystus zsyłał zawsze. — Papież zakończył przemówienie podaniem nazwisk 14 nowych Kardynałów.

Oto ich nazwiska: Antoni Mendes Bello, patriarcha lizboński, mianowany kard. in petto w 1911 r., którego ówczesny stan fermentu i napięcie prześladowania religijnego w Portugalii nie pozwoliły na razie ogłosić, arcybiskupi: Bégin z Quebec, Guisasola y Menendez z Toledo, Sevin z Ljonu, książę-prymas Csernoch z Ostrzychomia, książę-arcybiskup Piffl z Wiednia, arcybiskupi: Bettinger z Monachjum i Hartmann z Kolonii, Della Chiesa z Bolonii i tyt. arcybiskup Serafini, asesor św. Oficjum; dalej prałaci: sekretarz Kongregacji Sakramentów Mgr Giustini, dziekan Roty Mgr Legasasor Kongregacji Konsystorskiej Mgr Tecchi i наконец prezydent angielskiej Kongregacji Benedyktynów Dom Gasquet, który z rozkazu Papieża podjął prace soboru Trydenckiego i wraz z całym szeregiem zakonników ze swego zgromadzenia pracuje nad rekonstrukcją autentycznego tekstu łacińskiego przekładu Pisma św., dokonanego przez św. Hieronima.

Mgr Lega jest jednym z najznakomitszych kanonistów współczesnych; arcyb. Serafini uchodzi obok kardynała de Lay za najwybitniejszego zdolnościami dygnitarza Kuryi; arcyb. Della Chiesa był długoletnim sekretarzem i współpracownikiem kard. Rampolli i w całym słowa tego znaczeniu jest mężem z jego ducha. Prymasowskie stolice w Toledo i Ostrzychomiu oraz quasi prymasowska w Wiedniu obsadzone są niezmiennie kardynałami dawniejszymi lub kreowanymi na pierwszym konsystorzu po nominacji na tę stolicę. Natomiast nigdy dotychczas arcybiskupia stolica w Monachjum nie posiadała kardynała. Działo się to nie z winy Stolicy św., ale z połączonej obawy liberalnych rządów o zbytnią powagę kardynała w kościele bawarskim, z niesłychanej ciasnoty

sfer dworskich, nie mogących się pogodzić z napół monarszem stanowiskiem kardynała, jakkolwiek protestanckie Prusy oddawna i chętnie ze stanowiskiem tem u siebie się godzą. Raz wprowadzie otrzymał purpurę arcybiskup monachijski von Reisach, ale dlatego, by ustąpić ze swej stolicy i przejść do Kuryi rzymskiej. Stolica ljońska, uświęcona przez św. Ireneusza i posiadająca własną liturgję, zajmowana bywa zawsze przez kardynałów, a Mgr Bégin wznowia dla swej stolicy tradycję purpury, którą przed nim piastował kard. Taschereau, podczas gdy znakomity Benedyktyn angielski jest godnym następcą w św. Kolegium nieśmiertelnego kard. Newmana.

W d. 28 z. m. Ojcie św. w sali konsystoryjalnej nowym Kardynałom na przemowę arcybiskupa Bégin'a odpowiedział mową, w której przedewszystkiem podniósł, że poparciu nowych Kardynałów należy zawdzięczać, że Kościół może odpierać ataki, na jakie jest narażony nietylko ze strony otwartych nieprzyjaciół, ale też ze strony swych synów. Należy czuwać nad świętymi skarbami Kościoła, by go módz utrzymać nieskalanym i czystym. Obecnie żadnego zdziwienia nie wywołuje ten, kto chwali się siłą postępu i cywilizacją i przeciwstawia życie świeckie życiu kościelnemu.

„Wobec tego—mówił Ojciec św.—nie zaniedbaliśmy wskazać drogi, którą iść musi Chrześcijanin i wskazaliśmy na szkody. Jednakże Moje jasne i dobitne słowa nie zawsze były wysłuchane i słusznie interpretowane. Przeciwnie, nie małą była liczba tych, którzy nie wahali się słowom Moim nadać swawolną interpretację. Potrzebną Mi jest wasza praca nietylko w dyecezyach, ale i w kuryach i kongregacjach, gdyż z powodu godności, do której zostaliście podniesieni, macie stać w pierwszym rzędzie jako obrońcy prawdy. Głoście całemu światu, że Pan i Jego Namiestnik nad niczem innem bardziej nie ubolewa, jak nad niezgodą, gdyż tylko szatan ciągnie z tego korzyści. Wydawajcie zarządzenia, by księżcy nie odwiedzały osoby, których wiara jest podejrzaną, wstrzymujcie ich od lektury nie tylko tych dzienników, które są na wskroś złe, ale także i tych, które Kościół w pełni nie aprobował.

Jeżeli napotkacie osoby, które się chełpią, że mają wiarę i oddane są Papieżowi, jednakże nie chcą być nazwane klerykami, to powiedzcie im, iż oddanymi synami są ci, którzy idą za własnym pasterzem i słuchają jego woli. Powtarzajcie nieustannie, że Papież wprowadzie miłuje towarzystwa katolickie, które mają na celu dobro materyalne, lecz powiedzcie im zarazem, że Papież zawsze oświadczał, iż dobro moralne musi w tych stowarzyszeniach stać na czele. Mieszane stowarzyszenia i związki z niekatolikami są dozwolone, jednakże Papież daje pierwszeństwo tym zjednoczeniom, które grupują się około sztandaru o wiele większego jak wszystkie inne, około sztandaru Kościoła—oto jest pole, na którym macie okazywać zapał. Módlcie się do Boga, który wszystkich wysłuchuje, kto w Niego wierzy, by oświecił naszego ducha i dał nam jedność, aby wszyscy katolicy byli zgodnymi“.

Z CESARSTWA.

Petersburg. Konsekracja J. E. ks. F. Karewicza na biskupa żmudzkiego. Uroczystość konsekracji J. E. ks. Franciszka Karewicza odbyła się w niedzielę dnia 17-go maja w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

J. E. ks. Franciszek Karewicz urodził się na Żmudzi, w powiecie telszewskim we wsi Girszyny 29 września 1861 r. Po ukończeniu nauk początkowych w Rucawie na Żmudzi, a później w Panrupiach w Kurlandyi J. E. wrócił do ojcowskiego domu, aby, będąc jedynym synem, przygotować się do gospodarki jako rolnik. Głos powołania pokierował jednak inaczej losem przyszłego rolnika, torując mu drogę na pole duszpasterstwa. Po czteroletnim pobycie w rodzinnej wsi ks. Karewicz zabiera się znowu do nauki i po roku składa egzamina do szóstej klasy klasycznego gimnazjum w Libawie. Po otrzymaniu świadectwa udaje się w 1880 roku do Petersburga, gdzie powiększa nieliczne wówczas grono alumnów mohylowskiego archidiecezjalnego seminaryum. Pobyt J. E. w seminaryum był szeregiem lat pełnej zapалу naukowej pracy, której się oddał z całego serca, i jednocześnie nowicyatem, podczas którego indywidualność przyszłego dostojnika nabrała wszystkich cech, charakteryzujących wzorowego kapłana. Jeszcze przed ukończeniem seminaryum ks. Karewicz został wysłany do Akademii Duchownej, znajdującej się wówczas pod kierownictwem J. E. Arcybiskupa A. Symona. Życie akademickie jeszcze bardziej pogłębiło wiedzę i urobiło bogatego już w naukę i cnotę kleryka. Dlatego też po ukończeniu studiów ze stopniem magistra św. teologii i wyświęceniu na kapłana w roku 1886, młodego uczonego powołano na profesora teologii moralnej i liturgji w seminaryum, które niedawno opuścił. Wątpliwości młodego profesora zmuszają go jednak do opuszczenia stolicy, by objąć rzędy w parafii samarskiej nad Wołgą, gdzie, zawdzięczając jego staraniom, powstało kilka domów modlitwy oraz szereg szkół początkowych dla ludności katolickiej. Pamięć o gorliwym kapłanie żyje jeszcze i dzisiaj wśród jego byłych parafian. Cztery lata trwała ta owocna praca obecnego ks. Biskupa. Potem widzimy go znowu w Petersburgu, z początku jako wiceproboszcza kościoła św. Katarzyny i prefekta szkoły przy nim, a po roku ponownie na posterunku profesora i inspektora seminaryum archidiecezjalnego. Pełniąc od roku 1903 jednocześnie obowiązki wikarego prokatedralnego kościoła, ks. Karewicz został w roku 1908 jego proboszczem, gdzie gorliwością zwrócił na siebie uwagę zwierzchności duchownej i świeckiej. Ś. p. Arcybiskup J. Szembek zaszczylił go w 1905 roku godnością kanonika honorowego, a J. E. Metropolita W. Kluczyński mianował go w 1910 r. kanonikiem gremialnym mohylewskiej kapituły. Wreszcie 20 lutego r.b. Ojciec św. podpisał breve, wkładając na barki jego jarzmo obowiązków biskupa dyecezyjnego.

Na uroczystość konsekracji J. E. ks. Karewicza zgromadzili się przedstawiciele duchowieństwa i wiernych dyecezyi żmudzkiej. Byli także obecni prawie w całym komplecie członkowie Koła pol-

skiego w Dumie i takiegoż Koła w Radzie państwa wraz z rodzinami. Przybyli również przedstawiciele państw zagranicznych. Konsekracyi dokonał Metropolita kościołów rzymsko-katolickich w Cesarstwie i Arcybiskup mohylowski J. E. ks. Kluczyński w asystencji biskupa sejneńskiego J. E. ks. Karasia i miejscowego biskupa sufragana J. E. ks. Cieplaka. Bullę papieską odczytał ks. kanonik Łoziński.

Po ceremonjach poświęcenia i przyobleczeniu w szaty pontyfikalne nowy dostojnik kościelny J. E. ks. Karewicz wraz z konsekratorem odprawiał solenną sumę przy udziale biskupów, prałatów, kanoników katedry kowieńskiej: Maculewicza i Skwireckiego i młodszego duchowieństwa. Uroczystość zakończyła się błogosławieństwem, udzielonem zgromadzonemu przez nowego Biskupa.

Nowemu Dostojnikowi Kościoła ślemy z głębi serc synowskie życzenia „ad multos annos“.

Kronika miejscowa.

Sprawozdanie z ostatniej Wizytacyi Arcypasterskiej ¹⁾.

Pierwszą dłuższą wizytacyę swej archidiecezyi nasz Najdostojniejszy Arcypasterz rozpoczął dnia 9-go maja w towarzystwie ks. prałata Siemca, prob. par. św. Antoniego w Warszawie, ks. kan. Kłopotowskiego, redaktora „Polaka-Katolika“, ks. dr. Wł. Kępińskiego, swego kapelana, oraz ks. J. Rystera, sekretarza Konsyst. Jeneral., zamierzając wizytować kościoły parafialne w dekanatach: Nowo-Mińskim, Radzymińskim i Warszawskim. Kościoły te, jak świadczy historia, dawnemi czasy różne przechodziły koleje.

I tak kościoły w Cegłowie, Nowo-Mińsku, Kałuszynie, Oleksinie, Wierzbnie, Czerwoncu, Wiśniewie i Jakubowie, należące dzisiaj do dekanatu Nowo Mińskiego, od XII wieku należały do archidyaconatu czerskiego, a od r. 1406 do archidyaconatu warszawskiego, do którego z prawej strony Wisły należały dekanaty: liwski, latowicki i garwoliński. Wymienione kościoły były w dekanacie liwskim, dyecezyi poznańskiej.

Po ostatnim rozbiorze Polski w r. 1795 Austria, po zajęciu tych okolic, przyłączyła te dekanaty do biskupstwa Lubelskiego, do którego należały do czasu urzędzenia Kościoła w Polsce t.j. do roku 1818 bullą „Ex imposita nobis“.

Następne kościoły, zwiedzane przez Jego Ekscellencyę, mianowicie: w Pniewniku, Dobrem, Cygowie—dekanatu Radzymińskiego; w Stanisławowie, Pustelniku i Długiej Kościelnej—dekanatu Nowo-Mińskiego; w Okuniewie — dekanatu Warszawskiego do r. 1795 należały do dyecezyi plockiej, do dekanatu Stanisławow-

¹⁾ Uwaga. Opis wizytacyi zawdzięczamy Sz. Ks. Ks. Kępińskiemu i Rysterowi.

skiego, następnie przeszły do diecezji lubelskiej, gdy te okolice zajęła Austria. Od r. zaś 1818 tak kościoły dekanatu Stanisławowskiego, jak i dekanatu Kamieńczukowskiego przyłączone zostały do archidiecezji warszawskiej.

Wizytację J. E. rozpoczął od Cegłowa. Na stacji kolejowej w Cegłowie parafianie wraz z proboszczem ks. S. Gajewskim oraz liczne duchowieństwo dekanatu Mińskiego z dziekanem ks. kanonikiem K. Sobolewskim na czele powitali Najdost. Arcypasterza. Po przemówieniu Jakóba Kazmierczyka, gospodarza z Rososzy i podaniu chleba i soli przez Pawła Mazeka, wójta gminy Cegłów i Marcina Galika, gospodarza z Woźbienia, J. E. w pochodzie procesyjnym udał się do kościoła.

Parafia Cegłów należy do jednej z najstarszych parafii w naszej Archidiecezji, kiedy jednak została erygowana, trudno ściśle określić; wiadomo jedynie, że miasto niegdyś Cegłowo w w. XIV Ziemowit, książę Mazowiecki, darował Augustyanom Warszawskim, jako środek utrzymania szpitala św. Ducha. W w. XV Cegłowo należało do biskupów poznańskich i w tym właśnie czasie został wybudowany obecnie jeszcze istniejący kościół. Podanie niesie, że fundatorką kościoła była Anna, księżna Mazowiecka; najprawdopodobniej Kościół ów zbudował Andrzej z Bnina, biskup poznański, który słynie z tego, że Mazowsze cywilizował i dla ludu wznosił świątynie Pańskie.

Jak to widać z opisu wizytacji, dokonanej w r. 1603 przez Wawrzyńca Goślickiego, biskupa Poznańskiego, kościół wówczas znajdował się w opłakanym stanie, na skutek tedy żądania biskupa Goślickiego kapituła Kolegiaty Warszawskiej, do której należało prawo kollatury, kościół Cegłowski z gruntu odrestaurowała i dnia 21 grudnia 1629 r. bp. Maciej Łubieński dokonał nanowo konsekracji kościoła, nadając tytuł św. Jana Chrzciciela i św. Andrzeja Apostoła. Kościół powyższy przez następne pokolenia podtrzymywany przetrwał do czasów naszych. Na szczególniejszą uwagę w tym kościele zasługuje starożytny tryptyk w wielkim ołtarzu.

Przy wejściu do kościoła proboszcz miejscowy ks. Gajewski podał J. E. klucze kościoła, a po odmówieniu przepisanych przez Pontyfikał modlitw przemówił, przedstawiając stan moralny i materialny parafii. Parafia Cegłowska należy do liczby tych nieszczęśliwych, które w r. 1905 padły ofiarą ruchu maryawickiego, — zaledwie trzecia część parafian pozostała przy wierze ojców swoich. Najdostojniejszy Arcypasterz w swem przemówieniu zachęcał do miłości wzajemnej, do modlitwy za braci odpadłych, do wytrwania w wierze świętej. Następnie odbyła się procesya za zmarłych i oględziny Kościoła oraz sprzętów kościelnych.

Dnia następnego od godz. 8 rano J. E. udzielał Sakramentu Bierzmowania, a do pobierzmowanych przemawiał ks. prałat Jan Siemiec (ogółem wybierzmowanych w Cegłowie 693 osoby).

O godz. 10 Najd. Arcypasterz odprawił sumę pontyfikalną, udzielił w imieniu Ojca św. błogosławieństwa Apostolskiego z odpustem zupełnym, poczem do licznie zgromadzonej rzeszy wiernych, którzy przybyli do Cegłowa z Warszawy i parafii sąsiednich, prze-

mawiał ks. kanonik Kłopotowski. O g. 3 po poł. J. E. egzaminował dzieci ze znajomości prawd wiary św., z czego dziatwa wywiązała się znakomicie. Majowe nabożeństwo zakończyło uroczystości niedzielne.

W poniedziałek d. 11 maja Arcypasterz, po wysłuchaniu w kościele Mszy św., odprawionej o g. 7 rano przez ks. Rystera, wyruszył w dalszą drogę do Mińska, zatrzymawszy się w szpitalu w Mieni, gdzie odprawił Mszę św., wybierzmował 72 osoby i odwiedził chorych, tam się znajdujących, by jako dobry pasterz nieść pociechę schorzałym.

Szpital w Mieni wraz z kaplicą św. Józefa wybudowane zostały w r. 1824 na gruntach dóbr Mieni, ofiarowanych szpitalowi św. Ducha w Warszawie przez ks. Annę Mazowiecką w r. 1442.

Żegnany przez personel szpitalny, siostry miłosierdzia z ks. kapelanem Z. Łaniewskim na czele, J. E. podążył dalej, a na terytorium już parafii Mińskiej wstąpił do zakładów dziewcząt sierot, pozostających pod opieką Sióstr Miłosierdzia w I g n a c o w i e. Tutaj po pracy znalazł Najdostojniejszy Arcypasterz chwilę odpoczynku wśród sierocej dziatwy, która z rzewną serdecznością witała Wyśłańca Bożego.

O godz. 3-ej J. E. żegnany przez opiekunów, gości i obecnych w zakładzie odjechał do Nowo-Mińska.

Nowo-Mińsk, miasto powiatowe, liczące z górą 10,000 mieszkańców przywdziało odświętną szatę na przyjęcie Arcypasterza. Kto żyw — młody, czy stary, czy kaleka, śpieszył, by powitać przybywającego Arcybiskupa. Każdy pragnął powitać, choćby spojrzeć na umiłowanego przez wszystkich Zwierzchnika. To też ludności zgromadziło się sporo. Nie brakowało nikogo.

Na czele stał dziekan miejscowy, ks. prob. K. Sobolewski i z nim całe duchowieństwo dekanatu, następnie przedstawiciele obywatelstwa ziemskiego i miejskiego. Straż honorowa i utrzymanie porządku powierzone zostały miejscowej ochotniczej straży ogniowej, która ze swego zadania wywiązała się znakomicie.

Skoro Arcypasterz nadjechał, z grona obywateli wysunął się p. Matyskiewicz i w imieniu parafian powitał Jego Ekscellencyę. Po tem przemówieniu J. E. udał się procesjonalnie do kościoła pod baldachinem, który podtrzymywali pp. Doliński, dyrektor fabryki Rudzki i Sp., dr. Pluta, rejent Resdorff i magister farmacyi Wojewódzki.

Kościół Nowo-Miński kiedy powstał i kiedy był konsekrowany — niewiadomo. Akta bowiem tak parafialne, jak i konsystorskie żadnych co do tego dokumentów nie posiadają.

Jedynym dowodem konsekracji jest, jak podaje opis wizytacyi kościoła przez J. E. ks. administratora Archidiecezyi Warszawskiej Sotkiewicza w r. 1881, „obchodzenie rocznicy dedykacyi kościoła w niedzielę po Matce Boskiej Różańcowej i 2 zacheuszki“. W tymże opisie czytamy w aktach kościoła, że „skutkiem pożaru miasta i kościoła dokumenty kościelne spłonęły; ani dowodów erekcyi, ani daty wymurowania niema;... archiwum parafialne sięga

niedawnego czasu". (Archiwum konsystorskie posiada akta, dotyczące kościoła w Mińsku, dopiero od r. 1818).

Łukaszewicz w swem dziele: „*Krótki opis historyczny kościołów parafialnych etc. w dawnej Dycezyi poznańskiej*“ (Poznań, Żupański 1863, t. III str. 212), tak pisze o kościele w Mińsku: „Gdy podczas wizyty Goślickiego w roku 1603 odbytej, kościół miał erekcyą z roku 1422, przeto nie podpada wątpliwości, że założycielami tego kościoła są Mińscy, którzy przed rokiem 1468 pisali się z Gościewyc. Kościół ten był pierwsiastkowo drewniany; w XVI wieku wzniesli go Mińscy z cegły palonej. Na początku XVII wieku pogorzał i w czasie wizyty Goślickiego w r. 1603 jeszcze nie był całkiem naprawiony. Po wizycie Goślickiego restaurował kościół ten własnym nakładem tak wewnątrz, jako i zewnątrz, nie tylko według potrzeby, jak się wizyta Łubieńskiego z r. 1629 wyraża, ale nawet do przepychu, i zaopatrzył go w wszelkie sprzęty kościelne Prokop Kostecki, kanonik warszawski, proboszcz miński. Stanisław Starczewski, sufragan i opat płocki, poświęcił go wraz z wielkim ołtarzem, z ołtarzem św. Anny, św. Trójcy i św. Mikołaja“. Tyle Łukaszewicz.

Kościół miński podług Łukaszewicza miał mieć trzykaplice: 1) rodziny Mińskich, 2) rodziny Wolskich, i 3) jakiejś pani Arynkowej. Tych kaplic dzisiaj niema i podług tradycyi dzisiaj w parafii istniejącej dwie z nich hr. Jezierski, kolator kościoła w końcu XVIII w., kazał za czasów swego kolatorstwa zwalić i z materiału zdobytego w ten sposób wybudować karczmę, która dotychczas, zamieniona na więzienie, istnieje przy ul. Nadrzeczej. Kościół w tym stanie, w jakim się obecnie znajduje, istnieje od roku 1908. W tym to bowiem roku obecny proboszcz ks. Kaz. Sobolewski rozpoczął restauracyę kościoła i, widząc go niedość dużym na pomieszczenie tak znacznej liczby wiernych, powiększył takowy, dodając dwie nawy, kaplicę, dwie wieże itd.

Restauracyi ks. Proboszcz dokonał kosztem z górą 40,000 rb., które złożyli parafianie, a uzupełnił ks. Proboszcz z własnej kieszeni.

Parafia Nowo-Mińsk, mimo zakus maryawitów, pozostała wierną Kościołowi i sekciarze liczą tam nie więcej nad 150 adeptów.

Jego Ekscellencya po uroczystem wejściu do świątyni wysłuchał relacyi zdawanej Arcypasterzowi przez proboszcza tak co do stanu materyalnego, jak i moralnego parafii. Po przemówieniu ks. Dziekana J. E. zwrócił się sam do ludu i w pięknem przemówieniu zachęcał wiernych, by nadal trzymali się mężnie drogi wiary i moralności. Po procesyi za zmarłych i po wizytacyi kościoła J. E. udał się na plebanie, gdzie po krótkim wypoczynku przyjął delegacyę: nauczycieli szkół miejscowych z p. Grochowską na czele, która też w imieniu zebranych wypowiedziała słowa hołdu dla Jego Ekscellencyi oraz delegacyę żydów miasta Nowo-Mińska z rabinem na czele. Po przyjęciu delegacyi J. E. wybierzmował jeszcze 628 osób. Po wieczery Arcypasterz konferował z księżmi dekanalnymi, udzielając każdemu swych rad arcypasterskich.

Na drugi dzień, 12 maja, o g. 8 J. E. wybierzmował 774 osób.

Po bierzmowaniu o g. 10 rano odbyła się suma pontyfikalna, podczas której Arcypasterzowi asystowali „ad honores“ XX. prałat Siemiec, jako archidyakon, kan. Janczak ze Siennicy i prob. Gajewicz z Kiczek, jako dyakoni. Po sumie J. E. udzielił wiernym błogosławieństwa Apostolskiego, kazanie wygłosił X. J. Ryster, sekretarz konsystorza. Na plebni J. E. przyjął delegacje: a) Zarządu okręgowego Tow. Rolniczego w osobach: p. Łuniewskiego z Rudzienka, prezesa, który przemawiał, p. Prądzyńskiego ze Stanisławowa i p. Bełkowskiego z Nowego Dworu, oraz dwóch gospodarzy: Biernackiego ze wsi Brzoze i Kowalczyka ze wsi Cisie; b) ziemianek, w osobach pp. Resdorffowej, rejentowej, Łuniewskiej z Łasisk, Filewiczowej z Sinołek oraz Duszczykowej, żony gospodarza ze wsi Siennicy.

Po obiedzie Arcypasterz zwiedzał ochronkę, pozostającą pod opieką p. Resdorffowej, gdzie powitała go przemową opiekunka, a dzieci deklamowały wierszyki i śpiewały odpowiednie pieśni. Z ochronki J. E. udał się do Sali Zajęć dla dziewcząt, utrzymywanej przez miejscowe Towarzystwo Dobroczynności. Tu na powitanie przybywającego Arcypasterza wyszedł cały zarząd Towarzystwa, w którego imieniu przemówiła prezeska tegoż p. Rudkowska. W Sali Zajęć Najd. Arcypasterz oglądał b. piękne roboty i na odjeździe przemówił do dzieci.

Z Sali Zajęć J. E. pojechał odwiedzić 90-letniego mieszczanina p. Jakowickiego, b. pomocnika naczelnika powiatu, gdzie spędził parę chwil w otoczeniu zacnej rodziny starca, chcąc przez to nagrodzić żywot staruszka, spędzony w miłości i oddaniu dla wiary i Kościoła świętego.

Stąd Arcypasterz udał się do 7-klasowej pensji p. Grochowskiej, gdzie oczekiwiał przybycia Arcypasterza cały personel nauczycielski z przełożoną na czele. Pani Przełożona powitała J. E., wyrażając w serdecznych słowach hołd przybywającemu zwierzchnikowi i zapewniając o swem i całej szkoły głębokiem przywiązaniu i posłuszeństwie dla Stolicy świętej i ks. Arcybiskupa. Uczennice wykonały na cześć Arcypasterza odpowiednie śpiewy a dwie dziewczynki Szczepankowska i Plucianka przy odpowiedniej deklamacji wręczyły Arcypasterzowi adres i bukiet kwiatów. W końcu J. E. zwiedził cmentarz grzebalny i oglądał miejsce pod nowy cmentarz.

Po powrocie Arcypasterz był obecny na majowym nabożeństwie, po którym bierzmował nadal wiernych.

Dnia tego spotkała wszystkich obecnych kapłanów wielka radość, gdyż cieszący się sympatją ogółu konfratrów ks. dziekan Kazimierz Sobolewski został mianowany za gorliwe pełnienie obowiązków proboszczowskich, dziekańskich, oraz za niestrudzoną pracę nad restauracją kościoła kanonikiem honorowym Archikatedry Warszawskiej.

Dnia następnego J. E. odprawił rano mszę św., a po mszy św. bierzmował w dalszym ciągu. Po południu J. E. zwiedził szkołę fabryczną, należącą do fabryki „Rudzki i S-ka“. W szkole J. E. powitał dyrektor fabryki p. Doliński. Nadto wypowiedzieli mowy

powitalne jeden z delegatów robotników fabryki i przełożona szkoły p. Puciato. Po wysłuchaniu mów Arcypasterz słuchał dzieci katechizmu, rozmawiał z niemi. Wreszcie po krótkiej przemowie do dziatwy i robotników opuścił szkołę, udając się do wsi Arynów, gdzie odwiedził jednego z najzacniejszych gospodarzy parafii Walentego Gniado.

Gospodarze, wiedząc o przybyciu Arcypasterza do wsi, wysypali całą drogę zielenią i umaili swe chaty. Przed chatą gospodarza Gniado zebrali się cała ludność. Tam też J. E. wysiadł z powozu i pozdrowiwszy obecnych, wszedł do chaty. Na progu J. E. zaznaczył, że przychodzi do gospodarza Gniado nie dla tego, że jest najbogatszy lub najuczeńszy, lecz dlatego że jest najpocziwszy. Zabawiwszy chwilę w chacie, Arcypasterz udał się następnie z powrotem do Nowo-Mińska.

Wieczór J. E. spędził w gościnie u właściciela Nowo-Mińska i kolatora kościoła p. Seweryna Doria—Dernalowicza.

Dnia 14 maja J. E. odprawił rano o godz. 9-ej mszę św., po której bierzmował. Później zwiedził archiwum dekanalne i parafialne i o godz. 2-ej opuścił Nowo-Mińsk, udając się do sąsiedniej parafii Kałuszyna.

Podczas swego pobytu w Nowo-Mińsku J. E. wybierzmował razem 3475 osób. Po drodze do Kałuszyna J. E. zatrzymał się w Janowie u pp. Ceglińskich, gdzie odwiedził kaplicę pałacową i spożył podwieczorek.

O godz. 4 po południu Najdostojniejszy Arcypasterz przybył do Kałuszyna.

Kałuszyn, miasteczko położone o 5 wiorst od stacyi kolei Terespolskiej Mrozy liczy 14,000 mieszkańców, z których aż 92 % stanowią żydzi. To też z tej racyi Kałuszyn stoi na 4-em miejscu co do miasteczek zamieszkałych przez ludność żydowską w kraju. Kałuszyn wraz z kościołem i strzelającą wysoko wierzą, malowniczy ma wygląd, zwłaszcza z pagórka przy szosie, jadąc od Nowo-Mińska.

Jako miasto, liczące zaledwie trzy stulecia, Kałuszyn nie posiada nic godnego widzenia. Jedną jedyną zatem ozdobą miasta jest kościół. Z dawnych domostw pozostał tylko dom piętrowy, który ongi, gdy nie było jeszcze kolei, służył jako hotel dla licznych podróżnych, udających się w głąb Rosyi i na Daleki Wschód. Zabytkiem dawniejszym jest również i poczta, utrzymująca ongi 80 koni, dzisiaj zaś liczba ich z powodu w bliskości kolei zmniejszona do... dwóch.

Kościół parafialny, pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa Męczennika był najpierw zbudowany z drzewa modrzewiowego, kosztem ówczesnego dziedzica Kałuszyna, Stanisława Kałuszyno i w r. 1472 przez Andrzeja, biskupa poznańskiego, na parafialny erygowany, jak o tem świadczą akta biskupa Kacpra Cieciszewskiego, koadjutora kijowskiego, kanonika warszawskiego w roku 1778 i Adalberta Leszczyc Skarszewskiego, biskupa lubelskiego w r. 1811.

Pierwotny kościół modrzewiowy, niejednokrotnie restauro-

wany, przetrwał do ostatnich czasów i dopiero przed 20 laty, 1895 r. rozebrany został po wprowadzeniu nabożeństwa do teraźniejszego kościoła murowanego.—Obecny kościół, murowany w stylu wiślano-baltyckim, wybudowany został kosztem dobrowolnych ofiar parafian za staraniem ówczesnego proboszcza Kałuszyńskiego ks. Adolfa Żebrowskiego, obecnie kanonika kapituły Łowickiej, proboszcza i dziekana Łęczyskiego.

Nowy ten kościół poświęcony został d. 27 października 1895 r., a konsekrowany d. 14 sierpnia 1897 r. przez ś. p. Arcybiskupa Warszawskiego, Wincentego Teofila Chościak Popiela.

Parafia składa się z mieszkańców miasta Kałuszyna, przeważnie drobnych rzemieślników w liczbie 2,000 dusz i okolicznych gospodarzy, mieszkających w 30 wsiach w liczbie 5,000. Gospodarzami są przeważnie drobni rolnicy—zaściankowa szlachta. Ziemia tu piaszczysta lub sapowata, przytem posiadłości rozszerzone w takiej szachownicy, jak mało już gdzie, do tego stopnia, że niektórzy gospodarze mają swe ziemi rozrzucone aż w 100 kawałkach. Oczywiście gospodarka w takich warunkach prowadzona wielkich zysków dawać nie może. Dlatego też gospodarze tutejsi byli zmuszeni znaleźć sobie nowe źródło dochodu i znaleźli je w handlu trzodą. Uzdolnienie zatem w tym kierunku przechodzi tu z dawien dawna z ojca na syna. Stąd też w pewnych okresach czasu parafia wyludnia się, zostają tylko starcy, kobiety i wyrostki — mężowie i synowie dorośli jadą w świat: jedni w głąb Rosyi, inni do Sosnowca, Warszawy i Łodzi, by bądź sprzedawać trzodę, bądź robić zakupy. Handel ten ma tę ujemną stronę, że odbywa się przeważnie w ten sposób, iż kilku gospodarzy tworzy razem spółkę, ale że ta powstaje na mocy li tylko prywatnej słownej umowy, więc z tego powodu powstaje sporo niesnasek, co proboszczowi w prowadzeniu parafii nie pomaga. Dobrą zaś stroną tego handlu jest to, że ludność nie emigruje, a trzyma się swoich zagród. W celu podniesienia dobrobytu i moralności za staraniem obecnego proboszcza X. Józefa Rybarkiewicza powstało w parafii kilka instytucji współdzielczych, jak: Kółko rolnicze, parafialne Stowarzyszenie spożywcze, Stowarzyszenie szewców, handlu skór i przyborów szewskich, nadto straż ogniowa, orkiestra.

Najdostojniejszy Arcypasterz przybył do Kałuszyna o godz. 4 po poł. Przy wysiadaniu z powozu J. E. powitał p. Wandalin Ruciewicz, właściciel Gołębiówki, który też podał Arcypasterzowi chleb i sól. J. E. udał się następnie procesjonalnie do kościoła, gdzie po odmówieniu przepisanych modlitw i wysłuchaniu przemówienia proboszcza wizytował kościół i następnie bierzmował.

Na drugi dzień t.j. 15 maja odbyła się pierwsza komunja dzieci, do której przystąpiło 210 dzieci. Przed komunją św. i po komunji przemawiał do dzieci w pięknych słowach ks. Henryk Grabowski z Dąbrówki.

Po odprawieniu sumy pontyfikalnej, podczas której Jego Ekscellencya sam głosił słowo Boże, Najdostojniejszy Arcypasterz udzielił zebranemu ludowi błogosławieństwa Apostolskiego. Słowo Boże po sumie głosił X. Ryster, sekretarz konsystorza. Po krótkim

wypoczynku J. E. słuchał dzieci katechizmu i w końcu znowu bierzmował.

O g. 3 pp. Arcypasterz poświęcił na placu przed kościołem figurę Pana Jezusa, dźwigającego krzyż, na pamiątkę 1600-letniego jubileuszu tryumfu kościoła. Po poświęceniu przemówił ks. prałat Siemiec, przedstawiając zebranym historię edyktu medyolańskiego. O g. 4 pp. odbyło się nabożeństwo majowe, po którym Jego Eks. znowu bierzmował.

Dnia 16 maja J. E. odprawił Mszę św. rano. Sumę celebrował ks. prałat Siemiec. Kazanie wygłosił X. Ludwik Wolski, proboszcz z Siennicy.

Po sumie J. E. wybierzmował resztę parafian, a o g. 3-ej opuścił Kałuszyn, serdecznie żegnany przez wdzięcznych parafian, udając się do pobliskiej parafii Oleksina. Po drodze do Oleksina Jego Ekscellencya odwiedził parafianina Kałuszyńskiego, gospodarza Aleksandra Roguskiego we wsi Groszki nowe.

W Kałuszyńce przystąpiło ogółem do Sakramentu Bierzmowania 1094 osób.

J. E. ks. dr. K. Ruszkiewicz, biskup-sufragan archidiecezyi warszawskiej, poczynając od d. 4 czerwca r. b. odbył wizytację pasterską parafii Raszyn, Nadarzyn, Pęcice, Pruszków. D. 10 czerwca Najdostojniejszy Wizytator wrócił do Warszawy. Obszerniejszy opis wizytacji podamy w nr. następnym.

J. E. ks. Biskup Ruszkiewicz udzielał Sakramentu Bierzmowania na Woli w dniu 26 maja dziewczętom, przystępującym do I Kom. św. w liczbie 1071, tamże w dniu 28 maja chłopcom w liczbie 989. W kośc. Ś-go Krzyża 31 maja dzieciom w liczbie 305. W kośc. W.W. Świętych 31 maja dzieciom w liczbie 1238. W kośc. Ś-go Krzyża 1 czerwca dzieciom w liczbie 196. W kośc. Zbawiciela 4 czerwca dzieciom w liczbie 294.

Uroczystość zakonna w Nowem Mieście.

W d. 12 maja r. b. w kościele OO. Kapucynów w Nowem Mieście odbyła się podniosła uroczystość złożenia ślubów wieczystych przez O. Wiatora Rytla. Śluby swe złożył O. Wiator w ręce przewielebnego O. Feliksa Gwardyana wobec całego Konwentu OO. Kapucynów. Przedstawicielem Władzy Archidiecezjalnej był ks. prałat L. Łyszkowski, sędzia surrogat Konsystorza Jen. Warszawskiego i wizytator klasztorów w archidiecezyi, który w tym celu przybył z Warszawy. Przy ceremonii byli obecni przedstawiciele z ramienia Gubernatora Piotrkowskiego.

Zaznaczyć należy, że O. Wiator jest obecnie najmłodszym z grona OO. Kapucynów w Nowem Mieście i jako Kapucyn otrzy-

mał święcenia kapłańskie. Oprócz obowiązków i prac na miejscu, O. Wiator dał się poznać jako kierownik literacki czasopisma „Rodzina Seraficka“, które społeczeństwo nasze zapoznaje z duchem i dziełami Serafickiego Patriarchy.

W dniu 30 maja, o godz. 4 po poł. dzwony kościołów na Pradze obwieściły Warszawie, iż zmarł ks. Ignacy Dudrewicz, dziekan i proboszcz praski

„ycie ś. p. ks. prałata poczęło się w czasach, które już należą do historii. W d. 30 stycznia 1837 r. urodzony w Warszawie z ojca Jana i matki Matyldy z Carnée ks. Ignacy, kształcił się najprzód w b. gimnazjum II-em, a następnie gubernialnem w Warszawie, które w 1853 r. ukończył. W następnym roku wstąpił do seminarium ś. Jana przy kościele Metropolitalnym, z którego po dwuletnim pobycie został przesłany do Akademii duchownej warszawskiej. Skończywszy takową ze stopniem kandydata Św. Teologii, w 1860 r. wyświęcił się na kapłana i objął stanowisko wikaryusza w par. Grójec pod Warszawą. Od I/III 1861 do I/XI 1862 r. spełniał obowiązki mansjonarza przy kościele parafialnym w Brzezinach. Z tego stanowiska został powołany przez Arcybiskupa Felińskiego na sekretarza konsystorza, który to urząd spełniał do 1878 r. Jednocześnie od r. 1871 do 1878 był rektorem kościoła ś. w. Józefa Oblubieńca (po karmelickiego) w naszym mieście, a od r. 1864 wykładał naukę religii w Instytucie Muzycznym. Różnorodne te zajęcia i obowiązki, jaknajsumienniejsze spełniane, zwróciły uwagę Władzy Duchownej na gorliwego kapłana, to też w 1878 r. ś. p. ks. prałat otrzymuje probostwo praskie, a w r. 1880 zostaje dziekanem dekanatu warszawskiego. W 1884 r. J. E. Ks. Arcybiskup Popiel mianował go kanonikiem kolegiaty łowickiej, w której następnie w r. 1885 został prałatem dziekanem. Od r. 1893 do 1904 piastował godność kanonika kapituły metropolitalnej warszawskiej, następnie zaś prałata scholastyka tejże kapituły.

Objawszy parafię praską, ś. p. ks. Dudrewicz z wielkim zapalem zakrzętnął się około budowy nowego kościoła i po 15-tu latach stanęła z gorliwie zbieranych przez ś. p. ks. Dudrewicza składek piękna świątynia gotycka pod wezwaniem św. Floryana, według rysunku budowniczego Dziekońskiego. Posiadająca ongi znaczną liczbę kościołów Praga utraciła je wszystkie podczas szturmów Suworowa i wojen napoleońskich, z wyjątkiem szczupłej świątyni N. M. P. Loretańskiej. To też potrzeba nowego kościoła na tem przedmieściu była paląca i zadośćuczynienie jej stanowi niezapomnianą dla ś. p. ks. prałata i parafian zasługę.

Uprzejmy w obęjsiu z ludźmi, dobroczynny na widok wszelkiej biedy, ś. p. ks. prałat lubiany był za to przez parafian swoich, przez tyle lat pasterzowania wśród nich bliżej ich poznać i gorliwie się niemi zajmował. Parafianie za serce to wdzięczni mu byli. Gdy w r. 1910 obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa, uczcili tę pamiątkę wzniesieniem pięknego ołtarza w kościele św. Floryana pod wezwaniem św. Stanisława.

Niemniej życzliwy i przystępny w stosunku do braci kapłanów miał licznych przyjaciół i oddanych, dawał przykład pracy w kościele i konfesyjonałe i łączył dobre serce z wymaganiami w spełnianiu obowiązków parafialnych i dziekańskich.

Na zdrowiu ś. p. ks. prałat od jakiegoś czasu zapadał często; już dawniej, by leczyć się, niejednokrotnie udawał się do miejsc kuracyjnych za granicę, lecz choroba zrobiła swoje. Umarł po kilkunastudniowych cierpieniach. Ale „*umarł w starości dobrej i w zeszłym wieku, pełen dni i zgromadzon jest do ludu swego*“ (Rodz. XXV, 8). Nad grobem jego rozbrzmiewa wielka pieśń chwały Boga na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli.

W pogrzebie, który się odbył d. 3 czerwca, wzięły udział liczne rzesze wiernych, bractwa z chorągwiami z kościołów warszawskich i podmiejskich i zastęp kapłanów z najdalszych nawet stron archidiecezyi. Nabożeństwo żałobne i kondukt celebrował Najdostojniejszy Arcypasterz, podniosłą egzortę wypowiedział ks. kanonik Z. Chelmiecki, ostatnie modły i eksportę odprawił ks. prałat L. Łyszkowski.

Niech Bóg da duszy jego promień wiekuistej nagrody, na którą zasłużył przez cnoty swoje. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

X. A. F.

BIBLIOGRAFIA.

Ks. Wł. Szczepański S. J. *Bóg-Człowiek*. Rzym. 1914. 468. rb. 6.

Świat katolicki w czasach ostatnich w szczególny sposób zainteresował się księgą Ewangelii. Przez jej uprzystępnienie i poznanie szerzy on znajomość Boskiej Osoby Zbawiciela i Jego nauki, a w ten sposób usiłuje wzbudzić cześć i ukochanie tego, co szczytne i święte. U nas w Polsce echo tego ruchu nie pozostało bez oddźwięku. Owszem, nieliczne, ale za to szczerze tej sprawie oddane jednostki zabiegały o rozszerzenie Ewangelii; zabiegi te odniosły upragniony skutek. Wydanie Ewangelii ks. Kowalewskiego i ks. prof. Kruszyńskiego, cały tekst Nowego Testamentu z niezwykle pietyzmem opracowany przez ks. kan. dra Szlagowskiego rozchodzą się tysiącami i krzewią znajomość zasad naszego Mistrza. Do ich szeregów wstąpił ks. Szczepański, profesor papieskiego instytutu biblijnego, a swą pracą zdobył powszechne uznanie.

Dotychczasowe wydania Ewangelii opierały się na tłumaczeniu ks. Wujka. Ks. Szczepański odstąpił od niego, i aby zadość uczynić oddawna wyczuwanej potrzebie nowego tłumaczenia Pisma św., szczególnie Nowego Testamentu, przystąpił do nowego tłumaczenia Ewangelii. Oparł się w niem na tekście greckim. Tłumaczenie to, być może nie tak jędrne jak ks. Wujka, ze wzglę-

du na swą współczesną mowę jest jaśniejsze; dopełnienia zaś umiejętnie wplecione kursywą podnoszą tę jasność i zrozumiałość tekstu.

Obecne dzieło przedstawia Żywot Chrystusa Pana opowiedziany słowami Ewangelistów. Jest to harmonijne zestawienie wszystkich Ewangelii w organiczną, ujętą w ramy chronologiczne i geograficzne, całość. Do tekstu dołączył autor komentarz, krótki ale zrozumiały dla wszystkich; zawarł w nim liczne wyjaśnienia egzegetyczne, dogmatyczne, filologiczne, geograficzne, archeologiczne. Taki to nowy tekst Ewangelii wzbogacony naukowym komentarzem dostaje się do rąk ogółu, a wydany w prostej szacie będzie szerzyć znajomość Boskich zasad Chrystusa.

Na wstępie dzieła widzimy szereg listów naszego episkopatu; czytamy w nich poglądy poszczególnych biskupów na tę pracę; wszędzie się znaczy uznanie dla podjętego dzieła, aprobata metody, pochwała dla niezmiernego autora, wdzięczność za spełnione wysiłki. Tekst poprzedza „słowo wstępne autora“ i „szkic o świętych ewangeliiach“. W „słowie wstępnem“ przedstawił autor zasady, jakie towarzyszyły mu w przeprowadzanej pracy, jak również wyjaśnienie poczynionych zmian; w dołączonym zaś „szkicu“ podał on niezwykle treściwe wiadomości o Ewangeliiach wogóle, przedstawił indywidualny charakter każdej Ewangelii poszczególne, o greckich kodeksach i najstarszych przekładach Ewangelii.

Sam tekst jest podzielony na zwykłe trzy części, 1-o dziecięctwo i młodzieńcze lata Zbawiciela, 2-o działalność i nauka Jezusa Chrystusa, 3-o męka, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Chrystusa Pana.

Za podstawę tekstu t. j. harmonijnego zestawienia obrał autor Ewangelię św. Jana z powodu jej historycznego obrazu; do niej wstawił wydarzenia podane przez św. Łukasza i Marka i uzupełnił je wiadomościami św. Mateusza.

Zewnętrzne wyposażenie tego dzieła: druk, inicjały, winiety, są wspaniałe. Powiększa tę wspaniałość reprodukcya 34 obrazów Fra Angelika i mapa Palestyny.

Dzieło to, jako początek i próba nowego tłumaczenia polskiego będzie historycznem. Autor, który z taką nauką i petyzmem dla ksiąg świętych, dokonał go, nie poskapi dalszej pracy i poprowadzi ją dla pożytku wszystkich. Taką jest nadzieja ogółu. Już obecne dzieło, jak to podkreślił nasz arcypasterz J. E. ks. archbp. dr. Kakowski, przyniesie nieocenione korzyści kapłanom i społeczeństwu naszemu. Niech więc idzie w świat, niech będzie księgą mile przyjętą i kochaną, niech budzi i nieci miłość dla Chrystusa.

Ks. R. A.

Wyzwolenie chrześcijaństwa. Książka pamiątkowa XVI wiekowego jubileuszu ogłoszenia edyktu Medyolańskiego, wydana przez Komitet Diecezjalny Wileński. Wilno 1913, str. 274.

Tam, gdzie najwięcej trudności znalazł obchód jubileuszowy

Edyktu Medyolańskiego u nas, tam najuroczyściej go obchodzono. Zasluga to niemała J. E. X. Administratora wileńskiego i komitetu dyecezyalnego, który potrafił połączyć obchód, jako uroczystość czysto kościelną z obchodem naukowym. W żadnej innej dyecezyi, o ile wiem, nie potrafiono się zdobyć na coś podobnego. *Wyzwolenie chrześcijaństwa*, to tytuł dzieła, w którym mamy podane [sprawozdanie z działalności komitetu. Przeglądając nawet pobieżnie tylko referaty w niem umieszczone, możemy dojść do przekonania, że komitet wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Cześć mu za to!

Dzieło składa się z referatów, które były wygłoszone w Wilnie z racji Jubileuszu Medyolańskiego. Oto ich tytuły: Ks. Hier. Drucki-Lubecki, Pod tym znakiem zwyciężysz (wiersz); B. Skirmunt, Rzut oka na przeszłość; Ks. Jan od Krzyża (?), Krzyż w wyrokach Bożych i w życiu narodów; Ks. H. Drucki-Lubecki, Konstantyn W. i tryumf chrześcijaństwa na tle poprzedzających ich wierzeń i wypadków dziejowych; Ks. L. Chomski, O edyktach wolnościowych; X. H. J., Kartka z dziejów piśmiennictwa katakumbowego; Lila Malecka, Pod znakiem onym zwyciężysz (wiersz); Ks. K. D., Wpływ i szerzenie się chrześcijaństwa w pierwszych wiekach; Ks. J. Kurczewski, O wpływie kościoła katolickiego na oświatę Litwy; X. St. Maciejewicz, Widzenie Konstantyna w roku 313; Ks. St. M., Co to jest poganizm?; L. Życka, Zwycięstwo; Ks. L. Żebrowski, Papiestwo w trzech pierwszych wiekach chrześcijaństwa; Ks. S. Z., Zasady Kościoła ekonomiczno-społeczne w czasach przedkonstantyńskich; Ks. Dr. L. Puciata, O katakumbach rzymskich; Ks. J. Kurczewski, Szkoły chrześcijańskie w pierwszych wiekach. Na końcu Ks. L. Ż(ebrowski) dał sprawozdanie z Jubileuszu w dyecezyi wileńskiej.

Tytuły referatów mówią same za siebie. Opracowanie ich jest rozmaite; jedne są popularne, inne naukowe. Wszystkie zaś tchną tą głęboką wiarą w niespożytość chrześcijaństwa i moc Bożą, jaka w nim się zawiera. Choć to Jubileusz już minął, radziłbym jednak każdemu zapoznać się z tem dziełem, aby każdy mógł poznać, jak to wilnianie, pomimo trudnego położenia, potrafią brać się do roboty i dawać świadectwo swej gorliwości w służbie i walce o prawdę.

Ks. J. A.

Druk ukończono 15-go czerwca.

Redaktor i Wydawca: Ks. KAZIMIERZ BĄCZKIEWICZ.

Kierownik literacki: Ks. Al. FAJEŃKI.

Joseph Donat S. J. *Summa Philosophiae Christianae*.
Oeniponte, 1913.

Nowy podręcznik filozofii, dany nam przez wspomnianego autora, zasługuje na uwagę dla tego, iż mamy w nim podane jako jedną całość uświęcone wiekami zasady wraz z uwzględnieniem najgłówniejszych współczesnych zagadnień nauki filozoficznej. Przeglądając „Summę” Donata pochwały cisną się dla niego nieustannie. Że Donat chce wyklądać filozofię scholastyczną, wskazuje to tytuł: „Filozofia chrześcijańska”; gdyż najlepszy układ filozofii chrześcijańskiej jest, bezwątpienia, scholastyczny. Mówimy o „chrześcijańskiej filozofii” nie dlatego, byśmy filozofię z teologią mieszały, ale dlatego, że raz Objawienie było dane, żadna inna filozofia jego istocie i zadaniu nie może bardziej odpowiedzieć jak ta, która nie przeczy Objawieniu i dąży do logicznego oświecenia prawd wiary. Filozofia musi te rzeczy przedstawiać inaczej, aniżeli inne nauki.

Nie można mówić np. o „matematyce chrześcijańskiej” gdyż między matematyką a wiarą takich stycznych punktów jak między filozofią a wiarą niema. (Logica 8).

Pogląd autora na współczesną naukę co do zagadnień, wyników i błędów zdobywa sobie w każdym z dotąd wydanych tomów powagę, a pod względem dydaktycznym wszędzie odznacza się samodzielną przeróbką.

I tak przy końcu wykładu o teorii poznania, gdzie jest mowa o wierze odnośnie do boskiego autorytetu, znajdujemy tezę o wolności wiedzy, myśli, nauki i prasy. W ontologii, mówiąc o pięknie, umieszcza rozdział o „sztuce autonomicznej”, przy prawie przyczynowości dodaje tezę o okrzykanym „prawie skończonej przyczynowości w naturze”. Bardzo bogato przedstawiają się dwa dalsze tomy poświęcone filozofii „realnej”. Żanim kosmologia omówi życie roślin, autor wyjaśnia morfologię, zagadnienia z chemii i fizjologii roślin.

Zjawiska jak radioaktywność znalazły w podręczniku należne uwzględnienie. Obszernie omówił autor część o świetle materyalnym (doskonałość świata: optymizm i pesymizm, tu znów teza, czy jest prawdopodobnem, że inne światy są zamieszkałe, powstanie świata nieorganicznego: stworzenie, ukształtowanie się świata, początek i koniec). Psychologię autor rozszerzył i nowy układ jej nadał i bądź w poszczególnych kwestiach, jak ograniczona świadomość, bądź w obszerniejszych rozdziałach, jak np. o mowie, modyfikacjach życia duszy, „de sentimentis” daje wyraz nowszej psychologii i łączy zagadnienia z psychologią empiryczną: psychiatrią i fizjologią.

Ilustracje wreszcie dopomagają do zrozumienia przyrodniczych wiadomości. Cytaty objaśniają początkującego czytelnika co do sposobu wyrażania się nowoczesnej filozofii.

Drobny druk i gwiazdki pokazują, co przy krótszym kursie można opuścić. Słowem jeżeli nauka Boża, która w 1914 rok wkroczyła, myślom zawartym w tych 5 tomach pozostanie wierna, z pewnością świetne rezultaty wyda.

NADESŁANE DO REDAKCYI NOWE KSIĄŻKI:

Teodor Jeske-Choiński, Seksualizm w powieści polskiej, Warszawa, nakł. „Kroniki Rodz.” 1914.

Teodor Jeske-Choiński, Żyd w powieści polskiej, studium, Warszawa, 1914.

Janusz Jamont, Lew Tołstoj, Warszawa, wydaw. „Współczesnych zagadnień podstawowych”, nr. 9, 1914.

Ks. Robert Wierzejski, Nauki przyrodnicze w Sredniowieczu chrześcijańskim, Warszawa, wydawn. „Współczesnych zagadnień podstawowych” n. 10, 1914.

S K Ł A D

T-wa popierania przemysłu ludowego

WARSZAWA, UL. BRACKA Nr 18,

Telefon Nr 271-50.

POLECA SZAN. DUCHOWIEŃSTWU

krepy czarne, kamgarny, sukna, korty i inne

MATERIAŁY CZYSTO WĘLNIANE.

PRÓBY WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

J. JANIEC

KRAWIEC dla DUCHOWIEŃSTWA

DZIEKANIA No 2, róg Ś-to Jańskiej.